Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 11 Kwietnia 1936 r. Nr. 105

Pojedynek anglo-francuski w Genewie

Francja dąży do pozyskania sobie Włoch

GENEWA (PAT). Na popołudniowem posiedzeniu komitetu 13-tu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad badaniem sposobów prowadzenia wojny przez Włochy i Abisynję.

Komitet Czerwonego Krzyża, do którego zwrócił się komitet 13-tu, nie udzielił dotychczas żadnej informacji i uzależnił ich udzielenie od decyzji zarządu towarzystwa.

Delegacja angielska natomiast przedstawiła dokument, przytaczający dawniejsze skargi abisyńskie w sprawie używania przez wojska włoskie gazów trujących oraz zawierający oświadczenie kilku lekarzy angielskich i dr. Junod z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W oświadczeniach tych lekarze zeznają, iż leczyli w kilkuset wypadkach zatrutych gazami.

W wyniku dyskusji komitet 13-tu powołał komitet prawników, złożony z przedstawicieli Anglji, Francji, Hiszpanji, oraz radcy prawnego sekretarjatu Ligi. Komitet ten ma zbadać konwencje o prowadzeniu wojny z punktu widzenia procedury, według której mają być badane i stwierdzane ewentualne naruszenia konwencyj.

Poza tem komitet 13-tu postanowił upoważnić swego przewodniczącego, ambasadora Madariage, oraz sekretarza generalnego Ligi Narodów do wznowienia porozumień z obu stronami.

W czasie dyskusji zaznaczyła się, podobnie jak na przedpołudniowem posiedzeniu komitetu, duża różnica zdań między delegacją angielską i francuską.

Delegacja angielska dąży do przyspieszenia decyzji w sprawie zawieszenia kroków wojennych i zarzuca komitetowi powolność procedury. Delegacja francuska wychodzi z założenia, iż należy unikać zaostrzenia sytuacji z uwagi na to, iż odpowiedź rządu włoskiego co do wszczęcia rokowań w ramach Ligi Narodów jest przychylna.

Delegacja francuska rozumie, że zawieszeniu działań wojennych towarzyszyć winno zawieszenie sankcyj.

PARYŻ (PAT) Obrady Komitetu 13-tu są głównym przedmiotem zainteresowania kół politycznych.

Dzienniki z wyjątkiem tylko komunistycznych i socjalistycznych nieomal jednomyślnie zapatrują się na obrady genewskie, jako na pojedynek francusko - angielski, który zdecydować ma o pomocy Włoch dla Francji w sprawie Nadrenji.

W tej rozgrywce angielsko-francuskiej W. Brytanja starać się będzie oddzielić sprawę Abisynji od zagadnień locarneńskich i. jak zapowiada prasa francuska w depeszy z Londynu, rozwinie zdecydowaną akcje na rzecz wzmocnienia i rozszerzenia sankcyj antywłoskich.

Rząd angielski zamierza zaproponować wystosowanie do Włoch 48-godzinnego ultimatum, czy zgodzą się one na zaprzestanie kroków wojennych i na podjęcie rokowań z Abisynją na podstawach, zgodnych z paktem Ligi.

Fundusz Obrony Narodowej

Pierwsze dekrety, uchwalone przez Radę Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premjera M. Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła na podstawie uzyskanych ostatnio od Izb Ustawodawczych pełnomocnictw pierwsze projekty dekretów. M. in. Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o Funduszu Obrony Narodowej.

Dekret ten przewiduje stworzenie specjalnego funduszu, na który złożyłyby się sumy, płynące ze sprzedaży nieruchomości państwowych, pozostających pod zarządem wojską, a dla państwa zbędnych.

Poza tem fundusz ów zasilany byłby również wpływami, przekazywanemi nań z mocy szczególnych przepisów ustawowych. To ramowe ujęcie zagadnienia zapewnia funduszowi możność korzystania z wszelkich wpływów, jakie w danym czasie i warunkach będą osiągane.

Stworzenie Funduszu Obrony Narodowej zapewni ciągłość realizacji planu materjalnego zaopatrzenia armji, niezależnie od okresów budżetowych.

W związku z tym projektem dekretu Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu o zezwoleniu na sprzedaż niektórych nieruchomości państwowych, stanowiących własność Skarbu Państwa, a pozostających pod zarządem wojska, na cele Funduszu.

W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie Rady Ministrów o uznaniu stowarzyszenia „Związek Harcerstwa Polskiego" za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Następnie. na podstawie dekretu Prezydenta R. P. z dnia 14 listopada 1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych — Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o świadczeniach w naturze, podlegających specjalnemu podatkowi. W myśl rozporządzenia, podatkowi temu podlegają niektóre świadczenia w naturze, jak bezpłatne mieszkania, deputaty i t. p.

Jutrzejszy świąteczny numer

ukaże się w większej objętości

i zawierać będzie oprócz zwykłych działów bogaty materjał świąteczny, drugi film rysunkowy, który wywoła niezwykłe zaciekawienie

p. t. „Świąteczne wizyty Dodka"

których bohaterem jest król komików polskich ADOLF DYMSZA

Ponadto rozpoczniemy druk sensacyjnych

pamiętników Adama Dobińskiego

p. t. „Zamordowałem żonę"

Dobiński za popełnienie przestępstwa bigamji i zamordowanie swojej pierwszej żony ś. p. Anastazji z Szukałowskich Dobińskiej był swego czasu 4-krotnie skazywany przez sądy poznańskie, oraz Sąd Najwyższy, jako ostatniej instancji — na karę śmierci przez powieszenie.

W ciągu zgórą 4-ch lat (1924 — 1927) proces ten budził niezwykłą sensację w sferach społeczeństwa poznańskiego i głośnem echem obił się o mury stolicy. Cztery zgórą lata Dobiński żył pod grozą kary śmierci. Widmo szubienicy, cień zamordowanej i narysowany kredą na drzwiach celi duży biały krzyż — doprowadzały nieszczęsnego skazańca do obłędu i sprawiły, że trzydziestokilkoletni mężczyzna zamienił się w osiwiałego starca.

W historji sądownictwa polskiego przewlekły ten proces był pierwszym wypadkiem długoletniego zastanawiania się nad losem człowieka. Ścieraty się z sobą smutnej pamięci: kodeks prawa pruskiego z kodeksem rosyjskim — przeżyte pozostałości po zaborcach.

Z zapartym oddechem Czytelnicy nasi będą śledzili pod łoże oraz przebieg zajścia, a następnie będą świadkami procesu Dobińskiego i jego męka brycznych przeżyć w celi więziennej.

Pamiętniki Dobińskiego nie są tworem wyobraźni literackiej — to barwny, czasem ponury, film życia, wyjęty z prawdziwego zdarzenia, jakie miało miejsce w Obrzycku — cichem prowincjonalnem miasteczku Wielkopolski, jesienią 1923 r.

Czytelnicy nasi będą mieli możność osądzić, czy rzeczywiście Dobiński zasługiwał na stryczek, czy też stał się ofiarą bezwzględności kodeksu prawa pruskiego i pewnych okoliczności, świadczących rzekomo o popełnieniu mordu z premedytacją.

Dla zaspokojenia ciekawości Czytelników dodajemy, że szczęście sprzyjało skazańcowi i Dobiński uniknął stryczka, zawdzięczając łasce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po 12-letnim pobycie w więzieniu, w d. 24 lutego r. b. Dobiński opuścił mury więzienia w Mokotowie i obecnie zamieszkuje w Warszawie.

Rewolta w Abisynji

Włosi zbliżają się do Dessie

Wczorajszy komunikat urzędowy marszałka Badoglio donosi wyłącznie o rewolcie plemienia Galla przeciw wojskom cesarza abisyńskiego. W walkach z powstańcami na odcinkach Gondaru, Semjenu i Wolkait Abisyńczycy ponoszą podobno duże straty. W drodze z Kworam w kierunku Dessie, jak donosi agencja Stefani, powstańcy również jakoby dają się dotkliwie we znaki wojskom plemienia Szoa, utrudniając odwrót gwardji cesarskiej.

Jak donosi korespondent Reutera, wojska włoskie posuwają się w dalszym ciągu w kierunku Dessie, nie napotykając żadnego oporu. Lotnicy włoscy, wyprzedzając znacznie pojawienie się wojsk, oczyszczają terytorjum od wszelkich skupień wojowników abisyńskich.

Na odcinku zachodnim frontu północnego 3 korpus armji włoskiej z okolic jeziora Tana i kolumna włoska z północy zmieniają kierunek marszu na Magdala.

Rząd abisyński przeczy wiadomościom o tem, że Kworam jest w rękach włoskich i oświadcza, że wszystkie siły zbrojne z Addis-Abeby i z rejonów na północy od stolicy otrzymały rozkaz natychmiastowego udania się na front.

Na froncie południowym w Ogadenie, według wiadomości ze źródeł angielskich, samoloty włoskie nie zaprzestają bombardowania, co stanowi zapowiedź bliskiej ofensywy gen. Graziani'ego, o ile tylko teren, oślizgły po ostatnich deszczach, pozwoli kolumnom zmotoryzowanym na normalne posuwanie się naprzód.

Zmiany polityczne w Hiszpanji

Premjer Azana złożył na ręce tymczasowego prezydenta republiki Martineza Barrios dymisję. Prezydent dymisji nie przyjął, przeto Azana ponie dymisji przez Azanę miało charakter wyłącznie formalny.

Koła dobrze poinformowane oświadczają, że b. prezydent Zamora nie odwoła się z powodu uchwały kortezów, która spowodowała jego rezygnację, do trybunału gwarancyj konstytucyjnych.

Pełna tabela Pożyczki Inwestycyjnej na str. 7-ej

Wesoły kącik

Teściowa

Pani Wiaterska, młoda małżonka znakomitego lotnika, telefonuje rano do matki.

— Mamo przyślij mi natychmiast 10 złotych. Nie mam na obiad.

— Dlaczego dzwonisz do mnie? — dziwi się matka. — Weź od męża.

— Nie ma go w domu. Lata teraz, próbuje nowy samolot.

— Dlaczego ci nie zostawił przed wyjściem z domu?

— Bo nie ma ani grosza. Zgrał się wczoraj do nitki w karty. Przegrał 5 tysięcy złotych...

— Coooo?!! Łotr! Przegrał cały twój posag?.. Gdzie on teraz jest?

— Za godzinę wyląduje na lotnisku.

— Natychmiast tam jadę! Już ja mu hultajowi dam szkołę! Całe życie mnie popamięta!!

*

A pilot, pan Wiaterski, buja właśnie w obłokach.

— Lądujemy — mówi do jadącego z nim obserwatora.

Samolot szybko opuszcza się ku dołowi... Już prawie dotyka kołami lotniska, gdy nagle z ust pilota wyrywa się krzyk przerażenia.

— Nie mogę lądować!!

Obserwator rozgląda się zdziwiony.

— Dlaczego?

— Na lotnisku stoi moja teściowa. Wymachuje parasolką. Widzi pan? Ta gruba baba w futrze! Dowiedziała się pewno, że się zgrałem w karty i przyszła się na mnie odegrać. Wolę z nią nie zaczynać. Uciekamy...

Samolot gwałtownie unosi się w powietrze i po chwili zni ka w obłokach.

*

Na lotnisku stoi wściekła teściowa i wymachując parasolką krzyczy:

— 5 tysięcy! 5 tysięcy! Zbrodniarz! Hultaj! Ja mu tego nie daruję!

*

Po paru godzinach samolot znów się ukazuje na horyzoncie. Coraz bliżej lotniska, coraz bliżej...

— Ta stara stoi, jeszcze? — krzyczy pilot w stronę obserwatora.

Obserwator przykłada lornetkę do oczu.

— Usiadła! Przynieśli jej krzesło! Odgraża się parasolką.

— Polatamy do nocy — wzdycha pilot. — Na noc chyba pójdzie do domu.

*

Noc. Samolot wolno opuszcza się na lotnisko. Obserwator z lornetką przy oczach wpatruje się w oświetlone lotnisko.

— Źle! — krzyczy w stronę pilota. — Pańska teściowa nocuje na lotnisku. Leży na łóżku polowem i macha parasolką.

*

Nazajutrz. Samolot wciąż krąży nad lotniskiem.

Blady ze zmęczenia obserwator melduje pilotowi:

— Sytuacja bez zmian. Teściowa wciąż siedzi na lotnisku. Przynieśli jej śniadanie. Lewą ręką je, a prawą odgraża się parasolką.

— Nie możemy lądować — wzdycha pilot. — Zobaczymy kto wytrzyma.

*

Piąty dzień. Wiadomość o samolocie, który nie może wylądować, zgromadziła na lotnisku tłumy.

Po środku lotniska siedzi wciąż teściowa i wymachuje parasolką.

— 5 tysięcy! — jęczy — 5 tysięcy!

W tej chwili podchodzi do niej starszy pan w cylindrze. Ściska jej dłoń.

— Pani się myli — mówi. — Nie 5 tysięcy, ale 15 tysięcy.

— Jakto 15?..

— Tak, proszę pani! 15 tysięcy złotych nagrody dostanie pani zięć. Pobił rekord światowy wytrzymałości w locie. Utrzymał się w powietrzu 5 dni... Za ten rekord wyznaczono nagrodę 15 tysięcy złotych!

Napoleon Sądek.

Francja nie wierzy Niemcom

Rząd paryski o organizacji pokoju w Europie

Zapowiadany francuski plan organizacji pokoju został ogłoszony w środę wraz z odpowiedzią na memorandum rządu niemieckiego.

Odpowiedź Francji na memorandum niemieckie jest nie jako wstępem do francuskiego planu organizacji pokoju w Europie.

Odpowiedź francuska polemizuje z niemieckim punktem widzenia, wskazując jasno i dobitnie, że argumenty Niemiec nie wytrzymują krytyki. Odpowiedź francuska zamyka się w 10 punktach, a plan organizacji pokoju ujęty został w 25 punktów.

Na wstępie Francja stwierdza w odpowiedzi na wywody niemieckie, że nikt nie zagraża niepodległości Niemiec, nikt nie odmawia im równości.

Natomiast Niemcy zastrzegają sobie prawo rewizji stanu terytorjalnego Europy. Skoro bowiem dziś przekreślają jeden traktat, to mogą jutro zakwestjonować statuty Kłajpedy, Gdańska, czy Austrji. Gdzie więc znajdzie się kres „żywotnych interesów Rzeszy", o których mówił Hitler?

Dalej Francja zapytuje, jakie są właściwie żądania kolonjalne Niemiec? Francja wskazuje jednakże, że plany niemieckie dopiero wówczas nabrałyby jakiejś wartości, gdyby wiedziano jakie Niemcy dają gwarancje dla dotrzymywania swych zobowiązań.

Francja zapytuje dalej jakie będzie stanowisko w sprawie zakazu, lub ograniczenia fortyfikacyj w Nadrenji i zaznacza, że propozycje niemieckie w odniesieniu do dwustronnych paktów o nieagresji w zasadzie nie wnoszą żadnych nowych elementów do istniejących zobowiązań.

Rząd francuski wyraża poza tem zdziwienie, że Niemcy nie proponują żadnego układu o nieagresję Sowietom.

W zakończeniu swej odpowiedzi rząd francuski stawia pytanie, czy „prawo życiowe" narodów pozwala na jednostronne uchylanie powziętych zobowiązań, dalej, czy Niemcy uznają bez zastrzeżeń obecne granice państw europejskich i czy zamierzają szanować ten stan rzeczy przez zawarcie układów gwarantujących wzajemną pomoc?

Plan pokojowy francuski poprzedza oświadczenie rządu stanowiące rodzaj manifestu do narodów Europy, które głosi:

„Francja, wierna swym tradycjom, stwierdza, iż nie pragnie dążyć do pokoju opartego na paktach niezupełnych, pozostawiających ryzyko, a zapewniających bezpieczeństwo tylko jej samej. Pokój dla wszystkich, pokój zupełny, trwały, oparty na równości praw, honorze wszystkich, poszanowaniu danego słowa. Pokój szczęścia i pewności, ożywiający wymiany międzynarodowe, zastępujący śmiertelną rywalizację nacjonalizmów gospodarczych, pokój rzeczywisty dzięki rozległemu organiczeniu zbrojeń, prowadzącemu do rozbrojenia — oto co rząd francuski proponuje innym krajom".

Sam plan streszcza się w szeregu zasad, z których wiele ma charakter bardzo ogólny: poszanowanie zobowiązań, ograniczenie suwerenności państw w dziedzinie zbrojeń, wzajemna pomoc przeciw wszelkiemu naruszeniu prawa międzynarodowego i t. d.

Wzajemną pomoc, należałoby zdaniem Francji, zorganizować w ramach europejskich. Gdyby w praktyce okazało się, iż Europa przedstawia zbyt rozległe pole do zastosowania zbiorowego bezpieczeństwa przez wzajemną pomoc i rozbrojenie, należałoby zorganizować porozumienia regjonalne w ramach europejskich.

Dla zajęcia się tem zagadnieniem proponuje Francja utworzyć specjalny komitet europejski w łonie Ligi Narodów.

W nowej organizacji Europy, w której wszystkie równouprawnione narody będą dobrowolnie zrzeszone, każde państwo zobowiąże się szanować statut terytorjalny członków tego zrzeszenia. Statut ten będzie mógł być zmieniony tylko za zgodą wszystkich. Żadne żądanie zmiany granic nie będzie mogło być zgłoszone przed upływem 25 lat.

Traktaty europejskie lub regjonalne, dotyczące niezależności państw i wszelkie ograniczenia ich suwerenności w dziedzinie zbrojeń, przyjęte za wspólną zgodą, będą podlegały wzajemnej gwarancji zrzeszonych.

W celu wypełnienia wszystkich zobowiązań wzajemnej pomocy państwa zrzeszone w ramach europejskich lub ramach regjonalnych będą utrzymywały umyślnie i stale siły wojskowe, powietrzne i morskie do dyspozycji komisji europejskiej lub Rady Ligi Narodów.

Dalsze punkty memorandum poświęcone są problemom współpracy gospodarczej.

W dziedzinie kolonjalnej Francja proponuje nie nowy podział kolonij, lecz zrównanie praw gospodarczych i współpracę kredytową dla wykorzystania kolonij.

Cały ten plan europejski miał by pozostać w ramach ligowych, a państwa, któreby doń przystąpiły, przystąpiłyby tak że do Ligi.

Anglja panuje nad Morzem Śródziemnem

dzięki fortyfikacjom i nowym formacjom wojskowym

LONDYN (PAT.) W ciągu ostatnich tygodni znaczna część skoncentrowanej na morzu Śródziemnem angielskiej floty wojennej, powróciła do kraju. Okazało się to możliwe dlatego, iż angielskie bazy morskie i lotnicze na morzu Śródziemnem uległy w ciągu zimy gruntownej reorganizacji i zostały silnie ufortyfikowane.

Dziennik „Daily Telegraph" zamieszcza w tej sprawie następujące szczegóły: Poczynając od września, admiralicja wydała szereg specjalnych zarządzeń dla zapewnienia ochrony Malty i innych portów morza Śródziemnego przed ewentualnością ataków lotniczych. Stworzono dwie specjalne formacje, których zadaniem była reorganizacja obrony przeciwlotniczej. Do formacyj tych przydzielono 86 oficerów, którzy przeszli specjalne wyszkolenie. Obecnie formacje te zjednoczyły się pod dowództwem kontradmirała Leathema, który objął ma baczenie nad ochroną baz śródziemnomorskich. Pod rozkazami Leathama znajduje się 90 oficerów.

„Daily Telegraph" dodaje, że obecnie flota brytyjska jest w możności oprzeć się każdemu atakowi morskiemu, czy lotniczemu, przyczem niektóre krążowniki, specjalnie wyekwipowane dla obrony przeciwlotniczej, stanowić będą dodatkową osłonę floty. Jak słychać jednak, istnieje projekt stworzenia kilku nowych baz na Morzu Śródziemnem w miejscach mniej ważnych, niż Malta.

Wiadomości z całego świata

NOWE MUNDURY LITEWSKIEJ MARYNARKI

Kompetentne czynniki litewskie opracowały projekt nowego uniformu dla marynarki wojennej. Dotychczas marynarka litewska miała zwykłe uniformy wojskowe. Projekt zatwierdziło już dowództwo wojskowe.

ZATARG NA POGRANICZU MANDŻURSKIEM

Agencja Reutera donosi z Charbina, iż wedle komunikatu oficjalnego 14 milicjantów sowieckich zaatakowało patrol japoński w składzie 1 oficera i 4 szeregowych na wschód od stacji Pogranicznaja na terytorjum mandżurskiem. Oficer japoński został zabity.

ZŁODZIEJE OKRADLI WIĘZIENIE

Pewnego rodzaju dziwoląg stanowi fakt okradzenia więzienia w Czerniowcach przez niewykrytych dotychczas sprawców. Łupem włamywaczy padły różne przedmioty, znajdujące się w warsztatach więziennych wartości 300 tys. lei.

MORDERCY WYWIADOWCY

W grudniu r. ub. na przedmieściu Włocławka, Kokoszka, szajka złoczyńców napadła i zamordowała wywiadowcę policji Ochmańskiego. W wyniku procesu sądowego, główny winowajca M. Karbowski skazany został na 15 lat więzienia, zaś wspólnicy na kary od 2 do 6 lat więzienia.

ZARĘCZYNY ARCYKSIĘCIA.

Sensację w sferach towarzyskich Wiednia wzbudziły zaręczyny drugiego syna b. następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, zamordowanego w Sarajewie, ks. Ernsta Hohenlohe z panną Marją Teresą Wood, córką kapitana angielskiego George Jarvisa Wood i hr. Róży Lonyay, spokrewnionej z arystokracją austrjacką i węgierską.

DWA MILJONY FUNTÓW NA LOTNICTWO ANGIELSKIE.

Kanclerz skarbu Neville Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że przewiduje dodatkowe wydatki na lotnisko wojskowe w r. 1936 w sumie ok. 2 miljonów funt. szterl. Chamberlain ma zamiar natychmiast po ferjach świątecznych przedstawić parlamentowi dodatkowe wydatki na marynarkę wojenną w związku z nowym programem rozbudowy sił zbrojnych morskich.

POŻAR PLANTACYJ TRZCINY CUKROWEJ.

W plantacjach trzciny cukrowej w prowincji Oriente wybuchł wielki pożar, który zagraża miastu Cuedo. Pożar zniszczył około 150 tysięcy ton trzciny cukrowej.

TRAGICZNY WYBUCH BAŃKI.

W Lille na podwórzu fabryki nastąpił wybuch bańki z amonjakiem. Trzej robotnicy ponieśli śmierć.

WSTĘPNE WYBORY W AMERYCE

We wstępnych wyborach na prezydenta St. Zjednoczonych w stanie Wisconsin, Roosevelt uzyskał dotychczas 234776 głosów wobec 104494 głosów oddanych na jedynego kandydata republikanów, Boraha.

SAMOLOTY BOMBARDUJĄCE DLA CHIN

Zakłady lotnicze w Los Angeles przystępują do budowy dla Chin 31 jednopłatowców do bombardowania. Szybkość tych aparatów wynosi 330 klm. na godzinę, a zasięg działania 1600 klm.

Plan francuski jest niewykonalny

Tak twierdzi prasa angielska

LONDYN (PAT.) Francuski plan pokoju nie ma w Londynie dobrej prasy. Dzienniki angielskie twierdzą prawie jednomyślnie, że jest on niewykonalny.

„Times" podkreśla swe wątpliwości co do tego, czy wszystkie zalecenia planu są praktyczne. Europa nie jest, zdaniem dziennika ani gotowa, ani dojrzała do rezygnacji ze znacznego zakresu swej suwerenności, czego domaga się od niej plan francuski. Ale propozycje te, jako całość, tworzą wypracowany w szczegółach i daleko sięgający plan, który należy przestudjować razem z niemieckim.

W podobny sposób określa swe stanowisko „Daily Telegraph", który w sprawozdaniu swego bawiącego w Genewie i zbliżonego do delegacji brytyjskiej korespondenta dyplomatycznego dodaje ponadto, że w komisji europejskiej, kierującej wedle planu francuskiemu, sprawami paktów i traktatów, Francja ze swoimi sojusznikami posiadaby stałą większość. Plan francuski zapewniłby Francji i popierającym ją państwom całkowite panowanie nad sprawami europejskiemi. Wydaje się — twierdzi korespondent — że plan francuski został zredagowany po to tylko, aby uniemożliwić praktyczne urzeczywistnienie planów niemieckich.

„Daily Herald" oświadcza, że plan francuski wymaga rokowań ogólno-europejskich. Zarówno ten plan, jak też plan niemiecki, które powinny być wzięte razem, jako płaszczyzna do dyskusji, nie mogą być przedmiotem rozmów tylko w gronie mocarstw locarneńskich, lub innej grupy mocarstw.

Padł od kuli zdradzonej kochanki

Tajemnicze dzieje człowieka, który zyskał miano „bronzowego cara Ameryki"

Amerykańska opinja publiczna ma obecnie nową sensację: proces Very Stress, oskarżonej o postrzelenie dra. Fritza Gebhardta.

Gebhardt posiadał wielkie biuro ekspedycyjne i odgrywał znaczną rolę w niemiecko-amerykańskich sferach kupiec kich, a Vera była jego sekretarką osobistą. Zczasem ścisła współpraca w dziedzinie handlowej przeobraziła się w miłość. Gdy Vera dowiedziała się że Gebhardt jest żonaty i posiada dwoje dzieci, doszła do przekonania, że kochanek ją kiedyś porzuci. Żądała od niego by się rozwiódł z żoną. Gebhardt nie zgodził się. Wówczas zrozpaczona kochanka sięgnęła po rewolwer i zastrzeliła go.

Lecz nie ta prywatna tragedja Gebhardta wywołała tak wielkie zaniteresowanie opinji. Podczas procesu wyszło na jaw, że zamordowany był w rzeczywistości przedstawicielem narodowo - socjalistycznej polityki gospodarczej i propagandowej w Ameryce. Pod płaszczykiem ekspedytora działał on jako urzędnik do specjalnych poruczeń Schachta. Poza tem w jego biurze zbiegały się nici niemieckiego wywiadu, pracującego na terenie Ameryki.

Pozornie jego przedsiębiorstwo pośredniczyło między interesami zawieranemi między Ameryką a Niemcami, w zasadzie zaś cały handel między temi obu państwami był zależ ny od niego. Przydział dewiz niemieckim importerom, sprowadzającym towary amerykańskie odbywał się tylko za jego przyzwoleniem. Tranzakcje kompensacyjne, zawierane między niemieckimi fabrykantami, i eksporterami, a całym szeregiem państw południowej i środkowej Ameryki, znajdowały się pod jego kontrolą.

Obywatele niemieccy zwiedzający Amerykę nawiązywali kontakt z Gebhardtem, ponieważ w przeciwnym wypadku po powrocie do Niemiec padali ofiarą doniesień amerykańskich agentów hitlerowskich.

Miljonowe sumy, które narodowi socjaliści wydawali na propagandę proniemiecką w Ameryce, przechodziły przez ręce Gebhardta. Tysiące kupców i urzędników, którzy wskutek utrudnień czynionych przy przedłużeniu wiz na pobyt w Ameryce musieli myśleć o powrocie do Niemiec, byli całkowicie zależni od Gebhardta.

Dzięki tej potężnej władzy, skoncentrowanej w rękach pozornie zwykłego kupca oddawna, koła niemiecko - amerykańskie nadały mu przezwisko „bronzowego cara Ameryki". Swego czasu krążyły w tych kołach pogłoski, że Gebhardt zostanie mianowany ambasadorem niemieckim w Ameryce. Lecz sam Gebhardt zaprzeczył tym pogłoskom. Oświadczył, że nie życzy sobie tego stanowiska, ponieważ w swej prywatnej działalności posiada większą władzę niż ambasador.

Kule, od których padł Gebhardt wskutek tragedji miłosnej położyły kres niechybnie jednej z najbardziej znakomitych postaci narodowo - socjalistycznej propagandy światowej.

Bojówka terorystyczna w Małopolsce

została zlikwidowana przez władze

PAT. donosi: W okresie od marca 1933 do 2 lutego 1936 r. Lwów i Stanisławów były widownią sporadycznych zamachów bombowych, skierowanych przeciw przedsiębiorstwom i instytucjom żydowskim.

Wybuchy bomb pociągnęły za sobą straty materjalne oraz śmierć pewnego chłopca Żyda. Niezależnie od akcji bombowej prowadzona była akcja petardowa przeciwko sklepom żydowskim, przyczem w jednym wypadku właścicielka sklepu zmarła z ran, a w innym został pokaleczony pewien chrześcijan.

Policja stanisławowska i lwowska stwierdziła, że wszystkie te zamachy są dziełem jednej ręki i w rezultacie dochodzeń zlikwidowała bojówkę terorystyczną, rekrutującą się z pośród członków Obozu Narodowo-Radykalnego i Stronnictwa Narodowego. Aresztowano 5 akademików, 2 byłych studentów i jednego montera, u których w czasie rewizji znaleziono wiele obciążającego materjału.

Aresztowanie nastąpiło na skutek nakazu stanisławowskiego sędziego śledczego.

Głusi słyszą przez telefon

Cuda nowoczesnej techniki

Głusi mogą doskonale porozumiewać się z innymi ludźmi, gdy ich nauczy się odczytywać z warg, co się do nich mówi. Każda bowiem wymówiona spółgłoska i samogłoska wymaga innego, specjalnego układu ust. Normalnie słyszący nie zwraca na to zjawisko prawie uwagi, lecz dla głuchego odczytywanie z ust jest niesłychanie ważne i jedyną możliwością porozumiewania się z otoczeniem.

Przez telefon jednak głuchy nie mógł rozmawiać. Nie widział swego rozmówcy i nie mógł z warg odczytywać wymawianych przez niego zgłosek. Ostatnio technika przyszła z pomocą głuchym. Pewien głuchy, który ponadto był w dzieciństwie niemy i dopiero jako dorosły nauczył się mówić, prowadził rozmowę międzymiastową Berlin—Lipsk. Prawdziwą rozmowę z pytaniami i odpowiedziami! Odbyło się to dzięki telewizji.

Ponad telefonem był umieszczony ekran aparatu telewizyjnego, na którym ukazała się twarz znajomego głuchego. Ponieważ aparat telewizyjny dokładnie przenosi, najdrobniejsze nawet ruchy ust, głuchy mógł z łatwością odczytać z warg znajomego, co ten doń mówił.

Hańbiąca lista

Zawiera ona nazwiska 300 prowokatorów

W tych dniach zakończono pracę, podjętą w celu ustalenia listy prowokatorów, konfidentów i agentów dawnej ochrany rosyjskiej i niemieckiej Felpolizei.

Spis nazwisk i czynów zdrajców narodu został odtworzony na podstawie znajdujących się w posiadaniu władz tajnych akt, pozostawionych w archiwach przez zaborców i najeźdźców.

Hańbiące zestawienie obejmuje około 300 nazwisk.

Z pośród osób, znajdujących się na strasznej liście, wiele żyje, a nawet zajmuje poważne pozycje społeczne.

Aresztowanie łowcy posagowego

Pod pozorem ożenku wyłudzał posag

W Zawierciu aresztowano Jana Kołodziejczyka, który podawał się za przedstawiciela wielkiego koncernu samochodowego Forda i grasował w domach zamożnych kupców, wyłudzając pod pretekstem ożenku posagi. Oszust zdołał naciągnąć niedoszłych teściów na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Kołodziejczyk będzie w tych dniach sprowadzony do Warszawy, gdzie również czeka go szereg spraw za oszustwa.

Kupon porady prawnej

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń Wielkopostna, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał, 12.15 Koncert solistów, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.15 „Z rynku pracy", 15.30 Recital organowy, 16.00 Pogadanka dla chorych, 11.50 „Cud na pustyni" słuchowisko dla dzieci starszych, 17.10 „Drzemiące skarby rolnicze" — odczyt, 17.25 „Minuta poezji", 17.30 Audycja pasyjna, 18.20 Poradnik sportowy. 18.40 Skrzynka rolnicza, 18.50 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa, 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 20.00 „Misterjum o Męce Pańskiej", 20.20 Koncert muzyki symfonicznej, 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej, 21.00 „Siedem Słów Chrystusa na Krzyżu" w wykonaniu orkiestry smyczkowej P. R., 22.15 Skrzynka techniczna, 22.30 Muzyka poważna.



Rok rocznie w okresie Wielkanocnym, podczas Wielkiego Tygodnia, odbywa się w Rzymie procesja krzyżowa, którą widzimy na naszem zdjęciu. Krzyż Chrystusowy jest niesiony przez specjalnie wyznaczonych zakonników ulicami miasta do Colosseum.

Miljonowa fundacja

ale fundator ma poważne zastrzeżenia

Fundacja filantropijna Rockefeller'a w New Yorku, która wydała już na różne cele setki miljonów dolarów, przeznaczyła obecnie z polecenia J. Rockefellera sumę 120.000 funtów (3 miljony złotych) na cele budowy zakładu dla nerwowo chorych w Londynie.

Fundacja ta różni się jednak zasadniczo od wszystkich innych tem, że zawiera poważne zastrzeżenie. Otóż Rockefeller postawił jako warunek zrealizowania celów dotacji i zebranie w ciągu dwóch lat przez filantropów angielskich takiejże sumy na ten sam cel. Jeśli więc w ciągu dwóch lat nie uzbiera się w Anglji suma 120.000 funtów, fundacja Rockefellera upada i zostanie przekazana innemu krajowi w Europie na tych samych warunkach, tak samo w celu budowy zakładu dla nerwowo-chorych.

Gdyby jednak ofiarodawcy angielscy dopisali, 31 grudnia 1937 roku wypłaci Rockefeller 60.000 funtów na koszty budowy zakładu, a w pół roku potem pozostałe 60.000 funtów na koszty urządzenia i zakup najnowszych aparatów medycznych.

Można przypuszczać, iż fundacja Rockefellera zostanie się jednak w Anglji, gdyż konjunktura obecna, bardzo pomyślna dla tego kraju, pozwala ludziom bogatym na szafowanie większemi sumami w celach społecznych. Właściwa przytem Anglikom duma nie pozwoli im na swego rodzaju upokorzenie, jakiem byłoby cofnięcie fundacji i przekazanie jej innemu krajowi.

Rockefeller nie zawiedzie się na pewno w swych nadziejach i zastrzeżenie fundacyjne zostanie prawdopodobnie w krótkim czasie dopełnione. Srebrnych kul nie brak w angielskich skarbcach amunicji finansowej.

SKŁADAJCIE OFIARY

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Konto P.K.O. 13-13

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Po długim namyśle Jaga Gerdziakówna rzekła:

— Jako pomocnicę proszę mi przydzielić Stenię Baczkowską.

— Co? Tę nowicjuszkę? Przecież niema dwóch miesięcy, jak ona u nas pracuje. Wartoby wziąć kogoś bardziej doświadczonego. Jest u nas jeszcze za krótko.

— Nie szkodzi.

— Da sobie radę? Przecież to jednak będą rzeczy dość trudne i odpowiedzialne.

— Da. Jestem najgłębiej przekonana.

— Poza tem jest taka mizerna bladziutka, słabiutka, chorowita. A to jednak będzie praca dość wytężająca i... ryzykowna...

— Dość tego — rzekła nagle szorstko Jaga, nie bacząc nato, przed kim się znajduje. — Dano mi przecież prawo wyboru, prawda? Otóż ja chcę tylko Stenię! W przeciwnym wypadku wogóle się nie godzę.

Dyrektor raz jeszcze spróbował ją przekonywać:

— Nie zamierzam bynajmniej odbierać wam prawa wyboru, przypominam tylko raz jeszcze, że to będzie praca... nie ukrywajmy... bardzo nawet niebezpieczna... Mogą być pewne wybuchy... mogą się zdarzyć kombinacje gazów bardzo... szkodliwe. Wam to daję bez obawy, bo wiem, że jesteście robotnicą bardzo doświadczoną i zahartowaną. Jeżeli tyle lat już pracujecie na stanowisku, które zmogło niejedną, macie więc widocznie możność i siłę przetrzymania tego wszystkiego... a ta mała...

Jaga przerwała mu:

— Powtarzam raz jeszcze, że pracuję tylko albo ze Stenią, albo wcale!

I tak się zawzięła, że majster wtrącił się:

— Dobrze, już dobrze... Niech i tak będzie.

Obawiał się bowiem, że Jaga, znana ze swego uporu i odwagi, gotowa doprawdy zrzec się tej pracy.

Gdy wreszcie Jaga zajęła się tą mieszanką, odrazu spostrzegła, że to była kombinacja, doprawdy, bardzo niebezpieczna. W przeciągu wielu lat swej pracy nie miała jeszcze do czynienia z tak piekielnemi połączeniami rozmaitych chemikaljı.

Bardzo być może, że ta mieszanka wypadnie o wiele taniej dla fabrykantów, dając im znacznie większe zyski, ale o wiele zgubniej jeszcze działać będzie na zdrowie zatrudnionych w fabryce robotnic.

Domyślała się tego, zresztą, przewidująca Jaga, a jednak nie cofnęła się. Miała w tem coś! Mianowicie? Dostawała podwójną pensję. Stenia też. Dzięki temu będą mogły obie zaoszczędzić przez te parę tygodni sumkę, która pozwoli Steni narazzie wydobyć się z tej zabójczej fabryki i mieć całe dnie wolne na poszukiwanie pracy swej specjalności i przedewszystkiem nie tak trawiącej zdrowie.

Jaga uważała to za jedyny sposób wyrwania Steni wreszcie z pracy, która musiała szybko i niechybnie wpędzić ją do grobu.

Sama zaś wzięła się odrazu żywo do pracy. Jej wprawa i doświadczenie wieloletnie oraz dokładna znajomość rzeczy sprawiły że prace szybko postępowały naprzód. Z drugiej strony wszakże nie chciała ich skracać zbytnio, ponieważ przez cały czas tej pracy laboratoryjnej obie otrzymywały podwójny zarobek.

Przy pracy tej, oczywiście, Jaga brała na siebie całe niebezpieczeństwo, zważając bacznie, aby Stenię trzymać zdaleka od wszystkiego, coby mogło dla niej okazać się groźne. Dawała jej tylko drobne prace pomocnicze, nienarażające zbytnio jej zdrowia.

Stenia niejednokrotnie przyglądała się Jagusi przy tej pracy, podejrzewając, że za tem wszystkiem coś się kryje. Nic wszakże nie odzwierciadlało się na jej obliczu. Gdy niekiedy Stenia pozwalała sobie na uwagę, że właściwie nic tu nie robi i pragnęła w czemś więcej wyręczać Jagę, ta szorstko dawała jej do zrozumienia, żeby nie wtrącała się do nieswoich rzeczy, na których się nie zna. Była nawet dla niej bardzo surowa i nie pozwalała wogóle zabierać głosu. Wszystko zaś czyniła tylko dlatego, aby trzymać Stenię jak najbardziej zdaleka od ziowących trującemi gazami tygielków i kociołków.

Po tygodniu dzięki podwojeniu zarobków obie miały już odłożone około sześćdziesięciu złotych.

— Jeszcze jeden taki tydzień — rzekła sobie w myślach Jaga — a dojedziemy do setki, a nawet ją przekroczymy. A wtedy żadna siła ludzka nie powstrzyma mnie od usunięcia Steni z tej zabójczej budy. Postaram się, żeby Stenię usunięto z fabryki i nie wróci tam już, chyba po moim trupie. Do tego czasu, miejmy nadzieję, jeszcze jad fabryczny nie zdoła jej zatruć. W ten sposób będzie ocalona.

Niestety, niezawsze tak się dzieje w życiu, jakby się chciało i planowało. Zaraz nazajutrz, gdy rozległ się dzwonek, zwiastujący przerwę obiadową, Jaga nagle padła bezwładnie na podłogę laboratorjum. Trucizna, sącząca się z nowej mieszanki, okazała się zbyt silna. Zmogła nawet tak zahartowaną na wszystkie wyziewy robotnicę, jak Jaga.

Nie chcąc dopuścić do rozgłosu, przewieziono Jagę do domu. Zarząd fabryki posyłał jej własnego lekarza. Stenia siadywała przy niej całemi dniami, nie odstępując jej ani na krok.

Jaga była nieprzytomna początkowo przez dwie godziny. Gdy wreszcie odzyskała świadomość, zapytała Stenię:

— Domyślam się, że nie dałam rady. Trudno... Jedno musisz mi przyrzec... że nie odejdziesz teraz ode mnie ani na krok.

— Przyrzekam ci — szepnęła Stenia.

Przybyły lekarz stwierdził zakażenie krwi, szybko obejmujące cały organizm i już dobierające się do mózgu...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderca dla reklamy

XI.

Po mozolnych i długich poszukiwaniach udało mi się wreszcie natrafić na ślad. Jeden ze straganiarzy na Brick lane poznał część pokazanych mu rzeczy, jako kupione w jego sklepie. Kupująca przypominał sobie zupełnie dokładnie, albowiem jego uwagę zwrócił jej elegancki wygląd. Dziwił się nawet, że taka elegancka dama kupuje staromodną, starą bieliznę i suknie. Podany przez straganiarza rysopis w zupełności zgadzał się z rysopisem Dolly Moore.

Postanowiłem zakończyć tę tragikomedję. W towarzystwie jednego z kolegów udałem się do mieszkania panny Moore. Ujrzawszy nas zmieszała się. Widocznie zrozumiała, że została zdemaskowana.

— Czem mogę panu służyć, panie Strauss? — zapytała, nadrabiając miną.

— Przyszedłem powinszować pani talentu aktorskiego, panno Moore, i gdybym był naprawdę agentem teatralnym, to w tej chwili podpisałbym z panią umowę do jedne go z teatrów.

— Nie rozumiem, co pan ma na myśli?

— Myślę, a raczej jestem pewien, że to pani odegrała rolę zaginionych dziewcząt, a narzeczony jej nie popełnił żadnego morderstwa. Cała komedja została odegrana przez was, by zwrócić uwagę na nieznanego literata i przyznaję szczerze, że cel swój osiągnęliście w zupełności. Oczywiście, że zarówno pani, jak i jej narzeczony pociągnięci będziecie do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd władz. W każdym razie nie grozi zato kara śmierci, ani długoletnie więzienie — dodałem z uśmiechem, gdyż przyznaję szczerze pomysł ich bardzo mi się spodobał i zaimponowali mi swą bezczelnością.

Dolly Moore usiłowała jeszcze zaprzeczać, lecz kiedy jej powiedziałem o odnalezieniu straganiarza, który ją z pewnością pozna, jak również i gospodynie, u których zamieszkiwała, panna Moore przyznała się do wszystkiego i wręczyła mi ukryte dwie peruki.

— Widziałam zniechęcenie mego narzeczonego i wiedząc o tem, że ma talent, obmyśliłam z nim razem ten plan. Wyjęłam z kasy oszczędności, kilkanaście funtów, jakie tam jeszcze miałam. Z pieniędzy tych większą część użyłam na opłacenie komornego, garderobę, oraz ogłoszenia. Narzeczony mój naumyślnie popełnił kilka błędów, aby łatwiej było wpaść na jego ślad. Kiedy przeczytaliśmy ogłoszenie pod szyfrą „Sielanka wiejska", byliśmy pewni, że jest to pułapka i Jack, idąc na pocztę, naumyślnie rozglądał się na wszystkie strony, by wzbudzić podejrzenie.

— A gdybym mimo popełnionych przez was błędów nie wpadł na wasz ślad, co postanowiliście wówczas zrobić? — zapytałem.

Dolly Moore uśmiechnęła się filuternie.

— Za bardzo wierzę w zdolności naszej policji, a gdyby jednak miało to jeszcze zbyt długo potrwać, postanowiłam udać się do sędziego i wyjawić mu całą prawdę, tem bardziej, że cel nasz już został osiągnięty i sztuka, jaką napisał mój narzeczony została przyjęta przez dyrektora teatru i wkrótce będzie wystawiona.

Mimo jej przyznania się, musiały być przeprowadzone wszystkie formalności. Podczas konfrontacji została ona poznana przez gospodynie i straganiarza. Tylko jedna z nich, ujrzawszy ją, bardzo się zdziwiła, że w tak krótkim czasie jej sublokatorka tak schudła. (Nie było w tem nic dziwnego, gdyż dla maskarady użyła sztucznego biustu i innych potrzebnych ku temu akcesoryj).

Zbadany rzekomy morderca, Jack May, potwierdził całkowicie zeznania swej narzeczonej i został zwolniony z aresztu.

Po kilku dniach pomysłowa parka stanęła przed sądem po brzegi wypełnionym „high lifem" angielskim, jako oskarżona o wprowadzenie w błąd władz. Figurowałem w charakterze świadka. W czasie rozprawy sędzia musiał wielokrotnie grozić opróżnieniem sali i tłumić wybuchy śmiechu. Po krótkiej rozprawie oskarżeni, których bronił jeden z najlepszych adwokatów angielskich, skazani zostali po 5 funtów szterlingów kary, z zamianą na pięć dni aresztu. Pieniądze te natychmiast po wydaniu wyroku zostały wpłacone do kasy sądowej przez jakiegoś anonimowego dobroczyńcę.

Jeszcze przez szereg tygodni sprawa Jacka May i Dolly Moore była sensacją Londynu i cała prasa szeroko rozpisywała się o głównych aktorach tej tragikomedji.

Upłynęły dwa miesiące, gdy otrzymałem pocztą list. Wewnątrz znajdował się bilet do teatru na premjerę sztuki Jacka May wraz z krótkim liścikiem treści następującej:

Szanowny Panie!

Spółka Jack May i Dolly Moore przesyłają W. Panu w dowód wdzięczności i życzliwości bilet na dzisiejszą premjerę i życzą przyjemnej zabawy.

Z poważaniem

J. May i Dolly Moore.

Sztuka nieznanego autora miała nadzwyczajne powodzenie i okazała się w rzeczywistości bardzo udanym utworem. Kto jednak wie, czy autor bez użycia tego fortelu nie pozostałby i nadal zapoznanym genjuszem.

KONIEC.

Straszna śmierć chłopca

Koła wagonu obcięły mu głowę

Na stacji Konopki kolei Warszawa — Gdynia pod Ciechanowem zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek.

Eugenjusz Tomaszewski, lat 14, uczeń szkoły handlowej w Mławie, chcąc skrócić sobie drogę do pociągu osobowego którym miała przyjechać z Mławy jego matka, próbował przedostać się pod stojącym na stacji pociągiem.

W tym momencie pociąg towarowy ruszył, obcinając nieszczęsnemu chłopcu głowę niemal na oczach matki. Pociąg zatrzymano, niestety, za późno. Wydobyte z pod pociągu zmasakrowane zwłoki ofiary nieszczęśliwego wypadku zabrała rodzina.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Ludwika Bar. Ciężka choroba czeka Panią w czerwcu b. r. Mąż będzie miał tarapaty pieniężne, z których jednak wyjdzie obronną ręką.

Helena ze Złotej. Czeka Panią w przyszłości zamożność. Choroba będzie bliskiej osoby, niegroźna. Pociecha w strapieniu. Radość będzie. Blondynka Panią odwiedzi.

Grabina. Ktoś Panią będzie obmawiał. Gość Panią odwiedzi. Sprzeczka domowa czeka Panią. Blondynka jest Pani życzliwa. Sen wróży pozatem dobre zdrowie.

Nieznana czarnowłosa Reri. Smutek czeka Panią. Spotkanie z gadułą. Nadzieje spełnią się. Duża zmiana będzie 1939 r. Szczęśliwy dzień: środa.

P. P. Marysia z Ochoty, Zofja zmartwiona, Apolońcia 2411 i in. nadesłały podziękowania za trafne przepowiednie.

Stała czyt. z Dunaju 7. Może Pani grać na loterji. Upewni się Pani w wątpliwej sprawie. Będą zmiany w rodzinie. Wyjdzie Pani zamąż.

Nieszczęśliwa matka nr. 5. Syn żyje; odzyska go Pani całego i zdrowego. Warunki materjalne zmienią się na lepsze. Blondynka wspomoże Panią w potrzebie.

Pani Józefa Kozłowska. Listownie nie odpowiadam. Odpowiedź na list Pani zamieszczona była w niniejszej rubryce 18 marca b. r.

K. B. Spełni się Pani życzenie. Córka wyjdzie zamąż. Sprzeczka czeka Panią. Wydatek. Radość będzie. Szczęśliwa liczba: 22.

„Mierzejewska". Mąż Pani ma kochankę, niską szatynkę. Spadek niewielki otrzyma Pani. Ktoś Panią obmawia. Będzie spór z powodu dziecka.

Pani „Luba" pisze: „Śniło mi się, że idę przez podwórze domu, w którym mieszkam i widzę dużo czarnych trumien. Podchodzę do sieni, lecz nie mogę przejść, bo jest zastawiona słomą. Chciałam się przedostać, ale zgóry sypała się sieczka; zaczęłam okropnie krzyczeć, że się uduszę i obudziłam się."

Ktoś Panią obmawia; zdaje się, że blondynka. Troska będzie przejściowa. Pieniądze otrzyma Pani. Będzie strata materjalna. Czeka Panią długie życie.

Ziuta S. Z. ze Lwowa. Niedomaganie czeka Panią. Ma Pani fałszywą przyjaciółkę. Proszę się wystrzegać oszustwa przy kupnie. Będzie rozmowa z blondynem.

P. P. Zofja R., Smutna Lili, Władysław O., Ziuta S. Z. ze Lwowa i in. nadesłali podziękowania za trafne przepowiednie.

Dla małej Żaby. Rozczaruje się Pani do bliskiej osoby. Pieniądze otrzyma Pani. Proszę się wystrzegać pijanych. Szczęśliwy kolor: bronzowy.

Jasnowłosa Bronia z Grochowa. Niespodziewana radość będzie, później troski. Szatyn myśli o Pani. Niedomaganie będzie w domu. Szczęśliwa cyfra: 7.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kłopoty zakochanej panny

P. Krystyna z Rembertowa prosi nas:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o jakąś dobrą radę do której się ściśle zastosuję i zgóry serdecznie dziękuję.

Mam lat 19 i jestem podobno dość przystojna — jak mówią. Kiedyś byłam straszny trzpiot. Dziś jestem z dnia na dzień poważniejsza i smutniejsza. Wszyscy pytają: „Dlaczego?". Ja mówię, że jestem z roku na rok starsza, to dlatego. Ale... to nie dlatego...

A więc proszę wysłuchać mojej spowiedzi i poradzić co mam robić. Poznałam „go", kiedy chodziłam jeszcze do szkoły. Było to nie tak dawno, bo zaledwie mija drugi rok. Czuję, że go pokochałam i kocham nadal.

Jest ode mnie starszy o 12 lat i do tego żonaty, ale nie żyje z żoną, bo ona jest chora umysłowo. Stara się o rozwód, który ma niedługo dostać. Czy to możliwe?

Ma oprócz tego przyjaciółkę, z którą „kombinuje" już 4 lata. Kiedy byłam u niego, mówił mi, że mnie kocha. Zapytywał, czy chciałabym zostać jego żoną i zasypywał mnie pocałunkami.

Powiedziałam mu kiedyś, że przecież niemożliwe, aby mnie kochał, bo dwóch naraz nie można. Odpowiedział, że tamtej nie kocha, tylko się do niej przyzwyczaił. Żałuję, że mnie dawniej nie znał, bo musiałabym być jego żoną.

Pytał, czy go kocham. Odpowiedziałam, że nie wiem co znaczy kochać. Dodałam, że jest tylko moją sympatją i bardzo go lubię. Odpowiedział, że również mnie bardzo lubi. Zawsze prosi mnie, żebym mu się oddała, jeżeli go kocham.

Doszło już do tego, że prawie mu się oddałam, ale niezupełnie. Nie wiem, czy Pan Redaktor zrozumie: to znaczy, że w ostatniej chwili się opamiętałam.

Kiedy się z nim umówię, często się spóźnia lub wcale nie przychodzi. Gdy mnie później spotka, tłumaczy, że służba, dyżur i t. d. Przytem tak pięknie mówi i przeprasza, że przestaję mu wymyślać. Przebaczam mu wszystko i śmieję się z radości, że go widzę.

Oprócz tego mam znajomego, który do mnie przychodzi niby jako narzeczony (ja go za takiego nie uważam). Rodzice i rodzina moja chcieliby, bym za niego wyszła, bo to porządny chłopiec: nie pali, nie pije i dość dobrze zarabia. Ale ja go nie kocham.

Chwilami go nienawidzę. Denerwuję się stale na niego, wymyślam mu, a on nic, tylko potulny jak baranek. I nie wiem, co mam zrobić.

Powiedz, Kochany Redaktorze, co o tem myślisz. Czy mam wyjść za tego niekochanego, czy... Nie radź tylko, abym szukała innego, bo już nieraz to czyniłam.

Chciałam wmówić w siebie, że dla innego mam chociaż sympatję, ale nie. Poprostu nienawidzę innych i zła jestem na tych wstrętnych mężczyzn, żeby żaden nie mógł mi zastąpić tego żonatego.

Czekam teraz tylko na Twoją świetną radę, która jest dla mnie ostatnią deską ratunku."

Unieważnienie małżeństwa (nie rozwód) z powodu choroby umysłowej jednego z małżonków zasadniczo jest możliwe. Dlatego radziłbym Pani powstrzymać się z decydującemi czynami do czasu, póki ów pan nie okaże czarne na białem dowodu unieważnienia jego poprzedniego małżeństwa. Wtedy dopiero może być mowa o tem, czy warto wyjść za niego, czy nie. Do tego czasu niech okaże większą wstrzemięźliwość.

Szkoda, że nie kocha Pani swego rzekomego narzeczonego, który sądząc z opisu Pani jest szczytem doskonałości. Niestety, jak powiedział Wilde: „Kobiety kochają nas za nasze wady. Gdy mamy ich dość, gotowe przebaczyć nam wszystko, nawet nasze zalety". Dlatego, choć z wielkim żalem, muszę Pani odradzić małżeństwa z „barankiem", któryżeniąc się z Panią, byłby „osłem". Ten ślub nie dałby Wam szczęścia.

Zazdrość przyczyną zbrodni

Morderca znajduje się wśród Lapończyków

Wraz z powrotem badacza dalekiej północy, Henryka Björgsena, znów wyłoniła się w państwach północnych sprawa niecodziennego dramatu młodej dziewczyny lapońskiej, Sli Wachoten.

Przed 6 laty pewien szwedzki student, wędrujący po Laponji w czasie feryj poznał 18-letnią Sli Wachoten, dziewczynę niezwykłej urody i sprowadził ją do Sztokholmu. Student, pochodzący z bogatego domu, starał się wykształcić piękną analfabetkę i w tym celu stosował wszelkie możliwe środki, by wzbudzić w dziewczynie zainteresowanie dla współczesnej kultury i wiedzy.

Student nie zdradzał się przed rodzicami z tej znajomości. Wynajął dla Sli domek na przedmieściu i zabronił jej ukazywać się na mieście. Po 4 miesiącach student nagle ciężko zachorował i nie mógł odwiedzać swej przyjaciółki. Gdy w stanie jego zdrowia pogorszyło się i zbliżała się godzina śmierci, wyznał rodzicom swą tajemnicę i prosił, by doń sprowadzono przyjaciółkę, z którą chce się pożegnać.

Dziewczę było wystraszone i po śmierci studenta zachowywało się bardzo dziwnie. To dało rodzicom zmarłego wiele do myślenia i wreszcie rzucili oskarżenie, że Sli w jakiś tajemniczy sposób przyczyniła się do śmierci młodzieńca, i że przytem pomagał jej chyba jakiś rywal studenta z dalekiej północy.

Sli aresztowano. Lecz wkrótce wypuszczono ją na wolność, ponieważ nie można jej było zarzucić nic konkretnego. Piękna Laponka niechybnie wróciłaby do swej ojczyzny, gdyby nie spotkała na drodze swego życia pewnego bogatego Amerykanina, Histona, przebywającego w Sztokholmie w sprawach handlowych. Sli bardzo mu się podobała i postanowił ją ucywilizować. W tym celu wysłał ją do Londynu i umieścił w eleganckim pensjonacie. Raz na miesiąc Histon odwiedzał ją i z czasem młodzi ludzie czuli do siebie coraz większą sympatję.

Po 2-letnim pobycie w pensjonacie Sli przeobraziła się w światową damę. Histon ożenił się z nią i udał się wraz z małżonką do swych wielkich posiadłości w Texasie.

Przed 2 laty nazwisko Sli znów ukazało się na łamach szwedzkich dzienników. Doniesiono z Texasu, że Sli została zamordowana. Zbrodni dokonano podczas nieobecności Histona. Dochodzenie wykazało, że Sli na kilka godzin przed morderstwem przyjmowała kogoś. Służba przypuszczała, że gościem był jakiś włóczęga, który przybył z północy w poszukiwaniu pracy. Rozmawiał przez pewien czas ze Sli, a gdy odkryto morderstwo nieznajomego już nie było.

Władze przypuszczając, że jakiś ziomek Sli przybył w te okolice i dokonał zbrodni, wszczęły szczegółowe przeszukiwanie okolicy. Wkrótce natknęły się na wisielca, którego wzięto za mordercę i na tem sprawa została wyczerpana.

Dopiero obecnie dzięki Henrykowi Björgsenowi udało się rzucić nieco światła na tę tajemniczą sprawę. Björgsen, który przez cały rok przebywał wśród koczowników lapońskich natknął się pewnego dnia na młodzieńca lapońskiego, noszącego wspaniały pierścień na palcu. Uczony zainteresował się pierścieniem. Młodzieniec początkowo nie chciał go pokazać Björgsenowi. Wreszcie po długich prośbach wręczył go badaczowi. Björgsen zdumiał. Po wewnętrznej stronie pierścionka znajdował się napis: John Histon, Londyn, styczeń 1933.

Badacz przypomniał sobie o losie pięknej Laponki i chciał dowiedzieć się od młodzieńca, w jaki sposób stał się posiadaczem tego pierścienia. Lecz młodzieniec i jego najbliżsi przyjaciele milczeli, jak zaklęci.

Dzięki odkrytym przez Björgsena szczegółom władze Texasu i Szwecji wszczęły nowe dochodzenie. Napotka ono jednak na wiele przeszkód, ponieważ do koczowniczych szczepów lapońskich jest dostęp bardzo utrudniony i ponieważ są oni bardzo solidarni i nie wydadzą swego ziomka. Jedno tylko nie ulega już żadnej wątpliwości. Morderca z całą pewnością znajduje się wśród Lapończyków, a motywem tajemniczych zbrodni była zazdrość!

Morderca liczy lat... 9

a ofiarą jest jego 5-letnia siostra

W zakładzie poprawczym dla nieletnich w Bordeaux ciężko zachorował na dyfteryt 9-letni morderca Ives Tranque. Lekarze stracili nadzieję, by malec wyzdrowiał.

Przed pewnym czasem mały Ives był głównym bohaterem wstrząsającego morderstwa.

Zaledwie rodzice Ivesa opuścili mieszkanie, gdy ten z zimną krwią zgładził swą siostrzyczkę, 5-letnią Giselę. Ściągnął ze strychu karabin ojca, wyłamał szufladę, w której były przechowywane kule, naładował broń i strzelił do dziewczynki. Strzał był śmiertelny.

Po dokonaniu zbrodni malec pobiegł do sąsiadki i powiedział jej z zupełnym spokojem:

— Gisela zastrzeliła się.

Na miejsce wypadku natychmiast przybyli urzędnicy policji śledczej i poznali, że Ives kłamie. Broń znajdowała się w przeciwległym kącie pokoju, naprzeciw zwłok Giseli. Ivesa zmiejsca przesłuchano.

W ciągu godziny młodociany zbrodniarz wypierał się winy. Wreszcie zdobył się na odwagę i przyznał się do winy.

— Zastrzeliłem Giselę — rzekł. — Nie żałuję wcale tego cielaka. Często mi dokuczała.

Urzędnicy sądowi powiadają, że młodociany niegodziwiec zdawał sobie jasno sprawę, że zbrodnia nie ujdzie mu płazem, ponieważ rzekł do nich:

— Co możecie mi zrobić? Jestem małem dzieckiem i dlatego nic mi się nie stanie.

Na wieść o chorobie Ivesa matka przybyła do zakładu poprawczego i czuwa ofiarnie przy dziecku. Oświadcza wszystkim, że choć Ives jest chłopcem o przestępczych instynktach, kocha go, jest przecież jej dzieckiem.

Na małej wokandzie...

Energiczny masażysta

(A. L.). — W łaźni „Staromiejskiej" pracuje znany masażysta, pan Izrael Kogan.

Jest to mężczyzna wysoki, muskularny, o potężnych dłoniach boksera. Każdy gość pokolei kładzie się na jego stole i podlega bardzo skomplikowanym zabiegom, poczem głośny klaps jest sygnałem, że masaż skończony.

Nic więc dziwnego, że również pan Menasze Rubinsztajn, przybywszy po raz pierwszy do łaźni „Staromiejskiej", znalazł się na stole mistrza Kogana.

— Aa, jak dobrze! — wzdychał pan Menasze, podczas gdy masażysta gniótł go i miętosił. — Złote ręce pan masz, panie Kogan. Oś, decha nie mogie zla pac! Masz, pan pojęcie? Naciskaj no mnie pan trochę te moje lenuwe liszki!

Mistrz z powagą masował uśmiechniętego pana Rubinsztajna, ale nakoniec sprawił mu brzydki zawód. Mianowicie huknął go z taką siłą w „odwrotną stronę medalu", że ta pożyteczna część ciała omal nie pękła.

•

— Co znaczy — krzyczał na rozprawie oburzony pan Rubinsztajn — żeby gościa uderzyć w takie miejsce? Co ja jestem mały smarkacz, żeby mnie pan tam bileś?

— Nie rozchodzi się o smarkacz — odparł pan Kogan — tylko to jest taki znak zawodowy. Jak się gościa daje klapsa, to numerowy wie, że masaż skończony i przyprowadza drugiego klienta.

— To potrzebowałeś mnie pan tak mocno uderzyć, żeby aż napuchło?

— Niestety potrzebowałem — westchnął masażysta. — Z powodu mamy teraz nowego numerowego i on trochę niedosłyszy.

Sąd uznał winę pana Kogana za udowodnioną i skazał go na 5 dni aresztu z zamianą na 50 złotych grzywny.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Z wielkim trudem rozwinęła miss Nora liścik. Udało jej się dosięgnąć skutemi rękami ust. Wkońcu arkusik grypsu znalazł się w jej palcach. Zgóry pada słaba smuga światła, która pozwala jej z trudem odczytać jego zawartość:

„Jestem w męskiej części więzienia. Przypadkowo dowiedziałem się, że Pani cela znajduje się obok mojej. Strażnika przekupiłem, i przy jego pomocy komunikuję się z naszymi chłopcami. Niech Pani będzie zupełnie spokojna. Za kilka dni będzie Pani wolna. Opracowali dokładny plan. Z wielkim trudem udało mi się przebić ten otwór w ścianie. Możemy porozumiewać się listownie. Mówienie jest zupełnie niemożliwe, bo mogą nas usłyszeć. Proszę natychmiast odpowiedzieć na odwrocie tej kartki co u Pani słychać. Udało mi się wydostać kawałek ołówka. Znajdzie go pani w otworze. Po odpisaniu, niech mi Pani go odeśle wraz z liścikiem, bo drugiego ołówka nie mam, a ten otrzymałem z wielkim trudem. Niech Pani jednak uważa, czy nikt nie stoi przy judaszu, bo wtedy wszystko będzie stracone.

„Panienka"

Gdy miss Nora przeczytała list, twarz jej zajaśniała radością. Co za szczęśliwy zbieg okoliczności! Charles Becker jest niedaleko, w sąsiedniej celi!

Odłożyła na poręczy łóżka liścik i przez kilka chwil przechadzała się po celi. Poczem nachyliła się do otworu, by wyjąć ołówek. Chce natychmiast odpowiedzieć. Nie ciekawi jej plan ucieczki, ani wszystko inne: chce się przedewszystkiem dowiedzieć jednej rzeczy, gdzie jest Eding? Czy prawdą jest, że wrócił do swej żony?

Usiłuje wyciągnąć z otworu gryfel, ale nie sposób to uczynić. Ręce jej są skute, a ołówek tkwi dość głęboko w otworze, tak że nie może go dosięgnąć. Położyła się więc na podłodze, i spoglądając co chwila na drzwi, szepce cicho do otworu:

— Charles, mam skute ręce, nie mogę wydobyć ołówka... czy słyszysz? Wsuń głębiej ołówek, bym go mogła dosięgnąć zębami...

Nikt nie odpowiada, tylko po chwili rozlega się pukanie do ściany. Czy jest to ostrzeżenie, by nie mówiła, bo mogą usłyszeć? Ale w jaki sposób da znać „panience", by głębiej wsunął ołówek?

Może ma również zapukać do ściany i Charles domyśli się, o co jej chodzi? Już czyni ruch spętanemi rękoma, by uderzyć w ścianę, ale w tej samej chwili wysuwa się z otworu i pada na podłogę skrawek ołówka.

Miss Nora uchwyciła go skwapliwie zębami.

A zatem Charles słyszał jej słowa! Czemu więc nic jej nie odpowiada? Niech wymówi jedno słowo, chciałaby usłyszeć nie więcej, jak jedno tylko słowo! Czy się obawia, czy nie może rzeczywiście ani słowa powiedzieć?

A może ma rzeczywiście rację? Może w taki sposób mógłby cały plan prysnąć, mogliby wykryć wszystko? Przecież nie zna warunków po męskiej stronie więzienia, może boi się, by strażnik więzienny, którego przekupił, nie został „zasypany", jeśli ktoś z inspektorów zastanie go rozmawiającego przy otworze w celi.

Ale teraz niema czasu do stracenia. Musi natychmiast odpowiedzieć, a przedewszystkiem dowiedzieć się, gdzie jest Eding. Tylko to ją w danej chwili obchodzi.

Powinna mu odpowiedzieć! Ale jak to uczynić? Ręce jej są spętane, nie może nawet ująć między palce ołówka. Nic innego jej nie pozostaje, jak trzymać ołówek w zębach i pisać w ten sposób.

Przypomina sobie obrazek, który widziała w jakiemś czasopiśmie: człowiek bez rąk swobodnie pisze, trzymając pióro w ustach. Nie wierzyła, że to jest możliwe. Sądziła, że to jakiś wymysł fotografa. A tu przekonała się sama, że rzeczy nieprawdopodobne stają się rzeczywistością. Przecież ona posiada i ręce i nogi, a jednak pisze zębami.



Położyła skrawek papieru na ławeczce przy ścianie, uklękła tak, by zasłonić plecami ławkę i z wielkim trudem zaczęła gryzmolić na papierze. Pisała swój list litera po literze. Od czasu do czasu spacerowała po celi, by nie zwrócić uwagi strażnika. Jedna myśl dodawała jej otuchy: nareszcie dowie się prawdy o Edingu, nareszcie zdoła uspokoić się.

Pot spływa po jej czole. Wargi bolą ją. Głowa rozbolała ją od wysiłku. A przytem ani na chwilę nie może zapomnieć o tem, że wnet może się rozlec zgrzyt klucza, drzwi się otworzą i do celi wejdzie strażniczka, zobaczy, co się tu święci. A wtedy plan jej przyjaciół na wolności weźmie w łeb.

Ale miss Nora ma tego dnia wyjątkowe szczęście. Strażniczka zagadała się widać, albo jest zajęta czemś innem, bo już przeszło pół godziny nie zaglądała do celi.

Z trudem pisze miss Nora swój list. Czy chłopcy poznają w tych gryzmołach jej charakter pisma? Również i charakter pisma „panienki" zmienił się zupełnie. Może skuto go również kajdanami? Miss Nora ma zadziwiającą pamięć. Tak, w więzieniu wszystko się zmienia, zwłaszcza, że „panienka" także pisał swój list kawałkiem ołówka.

Nareszcie skończyła pisać. Nigdyby nie przypuszczała, że tak trudno będzie jej napisać kilkadziesiąt słów. Ale za cenę tego wysiłku otrzyma wkrótce wiadomość z wolności...

Jeszcze raz odczytała swój list.

„Drogi, dziękuję ci bardzo. Otwór, jaki zrobiłeś, przyda mi się bardzo. Ciężko mi pisać. Ręce skuli mi kajdanami. Oddaj ten liścik strażnikowi. Niech mnie zawiadomią, gdzie Eding. Co z nim? Wszystkie szczegóły. Natychmiast.

Wszystko szczegółowo. Muszę wiedzieć. Tymczasem tyle. Trudno pisać. Zawiadom mnie jak najprędzej, jak wygląda sprawa, jaki plan macie. Pisz o wszystkiem.

Miss Nora".

Zapukała w ścianę na znak, że wsuwa list. Znów położyła się na podłodze. Wydrążony otwór znajdował się bardzo nisko. Zębami wsunęła skrawek papieru i ołówek.

Za chwilę ukazał się w otworze drut i haczyk, który pochwycił liścik z ołówkiem. Miss Nora przysunęła się do otworu i zawołała:

— Charles... odpowiedz...

Ale zamiast odpowiedzi usłyszała nerwowe i prędkie pukanie do ściany. Miss Nora zrozumiała, że najprawdopodobniej ktoś zajrzał do sąsiedniej celi. Trzeba więc mieć się na baczności.

Miss Nora wstała, zrzuciła ze stołu kawałek starego chleba i przysunęła go nogą do otworu w taki sposób, by zasłonił sobą otwór. W razie, gdyby ktoś zauważył otwór, powie, że o niczem pojęcia nie ma, że to najprawdopodobniej mysz wydrążyła, na dowód czego pokaże chleb, który owa mysz zaciągnęła do otworu.

Minęło kilka dni. Pierwszy dzień po otrzymaniu listu od Charlesa zbiegł miss Norze w jej samotnej celi bardzo szybko. Pełna była jak najlepszych nadziei. Później zaczęła się coraz bardziej niecierpliwić.

Minął dzień, drugi, trzeci. Odpowiedzi nie było.

Miss Nora pukała wciąż w ścianę. Czasem rozlegało się w odpowiedzi pukanie. Czyżby zaszła jakaś zmiana? Może Charles „wsypał" się? Może wszystko runęło?

Nerwowo, niespokojnie oczekiwała miss Nora odpowiedzi. Jeszcze nigdy w życiu nie zależało jej tak na kilku słowach listu: czy Eding uciekł? Czy wrócił do żony? A może jest autorem tego planu ucieczki?

Dopiero czwartego dnia usłyszała głośne pukanie w ścianę.

Miss Nora położyła się znów na podłodze i w otworze ujrzała skrawek papieru. Znów zębami ujęła w swe wargi list, znów zbliżyła się do okna.

List był duży, właściwie składał się z dwóch skrawków papieru.

Miss Nora raz poraz odczytywała oba listy. Zpoczątku nie chciała wierzyć własnym oczom. Wreszcie zrozumiała...

Bezwładnie opadła na ławkę, zbladła straszliwie i z piersi jej wydarł się szloch...

Dalszy ciąg jutro.

Przedsiębiorca — krwiopijca

Podwładnym polecał mordować opornych kupców

Mukden, jedno z największych miast Mandżurji, jest najbardziej różnojęzycznem miastem świata. Wszystkie narodowości i rasy są tu reprezentowane. Niezwykły przepych i bogactwo styka się ze skrajną nędzą, stale panuje tu gorączkowy ruch.

Przed 3 laty przybył do Mukdenu Iwan Tuszkin i otworzył sobie wielki magazyn. Handlował on wszystkiem: samochodami, antykami, domami, gruntami ziemskiemi, obrazami i maszynami. Nie było takiego przedmiotu, któregoby Tuszkin nie mógł ofiarować klientom. Nie zatrudniał agentów. Sam zgłaszał się do klientów i zawsze pozostawał jednakowo grzeczny i miły, bez względu na to, czy jego oferta została przyjęta, czy odrzucona.

Tuszkin od założenia swego przedsiębiorstwa żądał za wszystko niezwykle wygórowanych cen. Mimo to przedsiębiorstwo doskonale prosperowało i coraz bardziej się rozwijało. Czy dlatego, że obniżył ceny?

Nie. Po Mukdenie krążyły fantastyczne pogłoski, że ludzie, którzy wzdragali się zawierać z nim tranzakcje handlowe, byli wystawieni na szereg przykrości. Padali ofiarą napaści, chorowali, niektórzy zostali zamordowani, inni zmarli w tajemniczych okolicznościach. Zdawało się, że Tuszkin ma jakiś tajemny układ z losem. Ten kto nie chciał z nim nawiązywać stosunków handlowych, padał ofiarą wypadku. To też bardziej tchórzliwi, nie chcąc narażać się na przykrości, płacili mu słone ceny.

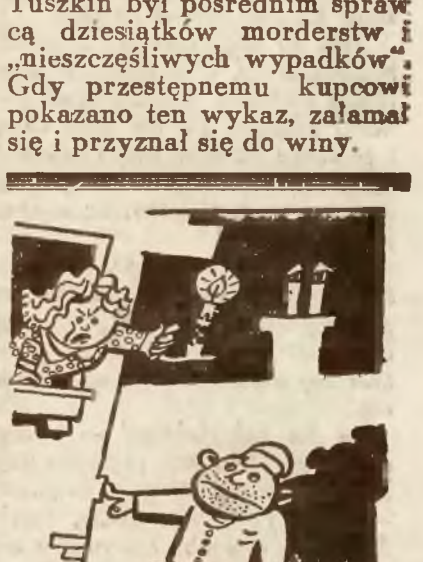
Tuszkin nie przejmował się temi pogłoskami. W dalszym ciągu zachowywał spokój, uprzejmość, serdeczność i nigdy uśmiech zadowolenia nie schodził z jego pełnej twarzy. Mieszkał w wspaniałym pałacu, miał olbrzymią ilość służby i jego stół był zawsze obsadzony przez liczne grono biesiadników.

W początkach bieżącego roku policja mukdeńska zaaresztowała Chińczyka Wan-Li, który zabił pewnego emigranta rosyjskiego. Wan-Li zostałby niechybnie w krótkim czasie stracony, gdyby młody detektyw, San-Tse, nie zainteresował się tą sprawą. Zdołał ustalić, że zamordowany przed pewnym czasem nie chciał dobić z Tuszkinem interesu, korzystnego dla tego ostatniego. To wydało mu się podejrzane.

San-Tse tak długo badał mordercę wszelkiemi możliwemi sposobami, aż ten wreszcie przyznał się do popełnienia całej serji morderstw i napaści. Nie „pracował" sam, tylko wespół z bandą, której był herszem. Od lat działał tylko na polecenie Tuszkina. Kupiec zaś płacił mu za to 30 proc. zysku z każdego zrobionego „interesu". Wszyscy, którzy padli ofiarą bandy Wan-Li, nie chcieli się zgodzić na propozycje handlowe Tuszkina. Banda gangsterów była właśnie owym „losem", z którym miał tajemny układ Tuszkin.

Dzięki zeznaniom Wan-Li aresztowano wszystkich członków jego bandy i Tuszkina.

Początkowo kupiec wypierał się winy. Lecz San-Tse nie oparł się tylko na jego zeznaniach. Przeprowadził szczegółową rewizję w mieszkaniu Tuszkina i tam w tajemnej szufladce znalazł ciekawy dokument. Był to wykaz tych wszystkich, którzy nie chcą z nim zawierać tranzakcyj handlowych. Niektórzy ze znajdujących się na czarnej liście nie żyli już. Z tego wykazu wynikało, że Tuszkin był pośrednim sprawcą dziesiątków morderstw i „nieszczęśliwych wypadków". Gdy przestępnemu kupcowi pokazano ten wykaz, załamał się i przyznał się do winy.



— Kto tam jest?
— Ja! Twój mąż, wypuścili mnie przedterminowo na mocy amnestji.
— I dlatego musisz o tak późnej porze do domu wracać?

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj, w trzecim dniu ciągnienia 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, 2-ej emisji 1935, padły następujące wygrane:

Pierwsza liczba oznacza numer serji. druga numer obligacji.

Zł. 300: 75 — 13, 76 — 27, 215 — 49, 278 — 49, 323 — 48, 334 — 48, 361 — 13, 438 — 49, 439 — 49, 554 — 49, 608 — 13, 642 — 13, 701 — 13, 718 — 13, 738 — 31, 739 — 13, 819 — 48, 884 — 31, 905 — 31, 926 — 13. 932 — 48, 964 — 13, 979 — 48,
1072 — 31, 1306 — 49, 1391 — 13,
1563 — 13, 1607 — 13, 1623 — 49,
1718 — 27, 1756 — 48, 1891 — 27,
2011 — 13, 2020 — 49, 2029 — 27,
2063 — 31, 2094 — 31, 2214 — 13,
2296 — 49, 2338 — 27, 2416 — 31,
2417 — 49, 2527 — 49, 2543 — 31,
2688 — 31, 2737 — 27, 2824 — 49,
2894 — 13, 2908 — 31, 2981 — 31,
3107 — 13, 3107 — 48, 3208 — 13,
3209 — 27, 3209 — 49, 3272 — 27,
3294 — 48, 3378 — 13, 3409 — 31,
3495 — 31, 3563 — 27, 3678 — 48,
3738 — 27, 3825 — 31, 3833 — 31,
3865 — 13, 3886 — 31, 3897 — 27,
4011 — 27, 4103 — 27, 4138 — 13,
4219 — 13, 4370 — 27, 4386 — 48,
4342 — 48, 4544 — 31, 4605 — 31,
4659 — 49, 4701 — 48, 4701 — 48,
4737 — 13, 4746 — 48, 4752 — 27,
4790 — 27, 4960 — 27, 5004 — 48,
5148 — 13, 5178 — 49, 5280 — 48,
6310 — 31, 5637 — 48, 5700 — 48,
5724 — 49, 5725 — 49, 5743 — 27,
5735 — 31, 5936 — 49, 5945 — 27,
6056 — 31, 6100 — 48, 6347 — 49,
6402 — 27, 6474 — 31, 6529 — 27,
6378 — 49, 6383 — 31, 6584 — 31,
6640 — 49, 6680 — 48, 6726 — 31,
6737 — 31, 6939 — 27, 7024 — 13,
7032 — 31, 7084 — 13, 7233 — 27,
7245 — 48, 7378 — 27, 7461 — 48,
7466 — 48, 7571 — 49, 7588 — 31,
7589 — 31, 7632 — 27, 7660 — 27,
7663 — 48, 7696 — 48, 7761 — 27,
7899 — 13, 7904 — 49, 7908 — 48,
8070 — 49, 8173 — 49, 8197 — 27,
8228 — 31, 8287 — 27, 8516 — 13,
3549 — 49, 8750 — 13, 8759 — 48,
8892 — 13, 8895 — 27, 8949 — 48,
9024 — 31, 9079 — 48, 9225 — 49,
9251 — 48, 9306 — 13, 9311 — 48,
9335 — 48, 9367 — 27, 9383 — 13,
9394 — 31, 9435 — 27, 9589 — 49,
9660 — 31, 9675 — 49, 9803 — 13,
9840 — 48, 9857 — 31, 9971 — 27,
10008 — 27, 10353 — 94, 10367 — 31,
10390 — 27, 10415 — 31, 10332 — 48,
10730 — 27, 10741 — 13, 10830 — 13,
10835 — 27, 10878 — 31, 10967 — 48,
10996 — 48, 11020 — 48, 11040 — 13,
11128 — 49, 11141 — 48, 11165 — 49,
11148 — 27, 11079 — 31, 11284 — 48,
11657 — 31, 11726 — 13, 11877 — 27,
11909 — 13, 11335 — 49, 11347 — 13,
11402 — 48, 11514 — 31, 11968 — 48,
12019 — 13, 12122 — 49, 12400 — 31,
12629 — 27, 12635 — 48, 12647 — 13.
12697 — 48.
12723 — 31, 12916 — 49, 13182 — 31,
13375 — 27, 13399 — 49, 13443 — 31,
13461 — 48, 13504 — 49, 13571 — 27,
13388 — 31, 13648 — 31, 13688 — 31,
13936 — 13, 13953 — 31, 14027 — 27,
14079 — 48, 14152 — 49, 14393 — 37,
14508 — 48, 14519 — 13, 14535 — 49,
14754 — 49, 14759 — 27, 14842 — 49,
14850 — 27, 14883 — 31, 14938 — 49,
15046 — 13, 15093 — 49, 15130 — 49,
15201 — 48, 15172 — 31, 15240 — 27,
15265 — 49, 15304 — 48, 15331 — 48,
15427 — 31, 15410 — 31, 15433 — 31,
15508 — 48, 15568 — 48, 15722 — 13,
15736 — 49, 15759 — 27, 15919 — 48,
15975 — 31, 16092 — 27, 16096 — 13,
16231 — 49, 16359 — 49, 16379 — 31,
16440 — 49, 16460 — 48, 16464 — 31,
16574 — 13, 16696 — 49, 16743 — 27,
16752 — 48, 16778 — 13, 16787 — 13,
16787 — 27, 16838 — 27, 16862 — 13,
17121 — 49, 17276 — 48, 17309 — 48,
17364 — 31, 17400 — 27, 17531 — 13,
17551 — 31, 17572 — 49, 17703 — 27,
17778 — 48, 17880 — 27, 17942 — 13,
18044 — 49, 18183 — 48, 18191 — 31,
18283 — 27, 18300 — 48, 18401 — 49,
18407 — 31, 18314 — 13, 18525 — 49,
18600 — 48, 18605 — 31, 18832 — 48,
18923 — 13, 18936 — 13, 19018 — 48,
19024 — 48, 19085 — 27, 19083 — 13,
19114 — 27, 19315 — 27, 19371 — 13,
19372 — 48, 19551 — 49, 19578 — 49,
19806 — 31, 19843 — 49, 19954 — 27,
20040 — 13, 20081 — 49, 20094 — 49,
20114 — 49, 20202 — 49, 20221 — 27,
20328 — 13, 20333 — 48, 20495 — 27,
20497 — 49, 20498 — 31, 20570 — 31,
20645 — 13, 20646 — 48, 20670 — 27,
20682 — 49, 20683 — 31, 20743 — 13,
20855 — 48, 20861 — 49, 20891 — 13,
20970, 20991—31, 21009—27, 21012—49,
21002 — 48, 21020 — 49, 21027 — 13,
21045 — 27, 21119 — 31, 21278 — 31,
21278 — 13, 21419 — 27, 21497 — 49,
21560 — 31, 21697 — 13, 21787 — 49,
21835 — 49. 21864 — 31, 21885 — 48,
21930 — 31, 22055 — 48, 22057 — 13,
22097 — 49, 22117 — 48, 22129 — 49,
22184 — 13,22194 — 27, 22254 — 28,
22371 — 27, 22395 — 13, 22409 — 31,
22464 — 13, 22618 — 27, 22633 — 13,
22637 — 31, 22699 — 48, 22704 — 27,
22739 — 13, 22751 — 49, 22788 — 48,
22984 — 13.

Zdemaskowany szpieg

Stało się to dzięki zdradzie jego żony

W Rabat (Marokko) odbywał powinność wojskową porucznik Karol Cridlig. Pewnego dnia na konkursie piękności, zawarł znajomość z 18-letnią laureatką konkursu, dziewczyną niezwykłej urody. Porucznik zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i po krótkim czasie rozkochał ją w sobie, a w konsekwencji pojął za żonę. Zaraz po ślubie Cridlig został odwołany do Francji i przydzielony do pułku piechoty w Metzu. Młoda, kochająca małżonka podążyła tam za nim i nic nie mąciło ich szczęścia.

Pewnego dnia do centrali kontrwywiadu w Paryżu dotarła wiadomość, że Chidlig utrzymuje stałą korespondencję z Berlinem i że wydaje o wiele więcej pieniędzy, niż zarabia i niż na to pozwala jego mienie. Ponieważ śledzenie podejrzanego niedałoby pomyślnych wyników w szybkim czasie, polecono pewnemu zaufanemu oficerowi, który swego czasu miał już poruczoną tego rodzaju misję, by zdobył wiadomości, czy rzeczywiście Cridlig sprzedaje tajemnice wojskowe obcemu mocarstwu.

Młody, przystojny oficer uznał, że najłatwiej będzie mu wykryć aferę szpiegowską, jeśli zdoła uzyskać pomoc żony podejrzanego. Zaczął więc adorować pani Cridlig i wreszcie zdobył ją dla swej sprawy. Oświadczyła gotowość pomagania mu, szczególnie, że w tym wypadku chodziło o bezpieczeństwo i dobro ojczyzny. Opowiedziała mu, że mąż koresponduje z pewnym niemieckim profesorem Altmeyerem.

Przytem wręczyła oficerowi jeden z tych listów, który ona miała wysłać. Ten list został wysłany do Niemiec, dołączono do niego tylko sfałszowany dopisek, prosząc Altmeyera, by natychmiast przybył do Metzu, Cridlig bowiem ma mu wręczyć jakieś niezwykle ważne dokumenty, których nie może zaufać poczcie.

Adresat dał się złapać w pułapkę. Przybył do Metzu i został na dworcu aresztowany przez urzędników policji śledczej, którzy czekali na niego.

Jeszcze tego samego dnia aresztowano Cridliga. Podczas rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu znaleziono wiele materjału obciążającego. Sąd wojskowy skazał obu na 5 lat więzienia, na wysoką grzywnę i wysiedlenie z granic Francji.

Młoda pani Cridlig oświadczyła dziennikarzom, że musiała stoczyć z sobą ciężką walkę. Wreszcie miłość do ojczyzny przeważyła nad miłością do męża i pani Cridlig postanowiła współpracować z tymi, którzy dbają o dobro ojczyzny. Obecnie zamierza rozwieść się z mężem, ponieważ nie chce by i na nią padła plama hańby.

WIEŚCI SPORTOWE

Tournée Louisa i Baera

N. YORK. — Znany menedżer bokserski w Ameryce, Jeff Dickson zamierza zorganizować tournée w Europie dla najlepszych pięściarzy amerykańskich w wadze ciężkiej, Louisa i Baera.

Baer rozegrałby mecz rewanżowy ze Schmelling.em, a Louis mógłby walczyć z Petersenem, Lengletem lub obie Walkerem.

Mecz piłkarski

BERLIN. — We Wrocławiu, w obecności 5.000 widzów odbył się mecz piłkarski Magdeburg — Wrocław. Zwyciężyła drużyna Magdeburga 4:1 (0:0).

Rekord który przetrwał 42 lata

TOKJO. — Na przedolimpijskich zawodach w Tokjo odbył się bieg na 20 mil angielskich (32.186 klm.). W biegu tym zwyciężył Szioaki w znakomitym czasie 1:50:32 sek. Wynik ten lepszy jest od oficjalnego rekordu świata, ustanowionego w r. 1894 przez Anglika Crossland z wynikiem 1:51:54 sek.

Zgoda wśród kolarzy

Jak się dowiadujemy, nareszcie doszło do zgody pomiędzy Polskim Związkiem Tow. Kolarskich a najstarszym klubem kolarskim WTC. Klub postanowił podporządkować się władzy PZTK. i jako wyraz lojalności dla zarządzeń Związku uchwalił wpłacić grzywnę nałożoną swego czasu przez Związek za start zawodnika, zawieszonego. WTC, uważając jednak, że grzywna ta, była jego zdaniem niesłuszna, występuje tylko do Związku o umorzenie tej grzywny i ewentualny zwrot pieniędzy wpłaconych.

Równocześnie WTC zwróciło się do PZTK o rozłożenie na raty zaległych składek ze względu na ciężką sytuację finansową klubu. Polski Związek Tow. Kolarskich ze swej strony postanowił przywrócić WTC w prawach członkowskich, mimo, że klub się o to do Związku nie zwracał.

Zlikwidowanie zatargu pomiędzy WTC a PZTK pozwoli wreszcie na unormowanie stosunków w naszem kolarstwie.

Wódz sportu niemieckiego w Polsce

Kontynuując swe zagraniczne wizyty, wódz sportu niemieckiego von Tschammer und Osten przybędzie do Polski samolotem w dniu 14 maja b. r. wraz ze swoją świtą i niemiecką drużyną gimnastyczną.

W dniu 15 maja znakomity gość wygłosi odczyt o sporcie niemieckim, a niemieccy gimnastycy zademonstrują obowiązkowe ćwiczenia olimpijskie. Jednocześnie wyświetlony zostanie wielki film - reportaż z odbytych niedawno igrzysk zimowych olimpijskich w Garmisch — Partenkirchen.

W programie przewidziana jest wizyta p. Tschammera w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach pod Warszawą, oraz wycieczka do Krakowa.

Terminarz imprez tenisowych w stolicy

Najbliższe spotkania tenisowe projektowane w Warszawie odbyć się mają w dniach 1—3 maja z tenisistami angielskimi. Oba mecze międzynarodowe organizuje Legja.

Od 21 kwietnia do 6 maja trwać będzie obóz treningowy naszej drużyny Davis Cup'owej, w czasie którego rozegrane będą mecze pokazowe.

Tegoroczne mistrzostwa Polski rozegrane mają być w konkurencji międzynarodowej w połowie sierpnia. W tym samym miesiącu projektowany jest mecz międzypaństwowy Polska — Jugosławja.

Jeśli drużyna nasza w turnieju o puhar Davis'a pokona Austrję, nastąpiłoby wówczas spotkanie z Belgją, a gdyby i ten mecz przesądzony został na naszą korzyść, wówczas walczylibyśmy w czerwcu z Czechosłowacją.

Akademicy angielscy pokonani w Pradze

PRAGA. W Pradze odbył się mecz piłkarski międzynarodowy, w którym drużyna Slavii pokonała jedenastkę Uniwersytetu Oxford 8:2 (5:2).

W drugim meczu międzynarodowym budapeszteński Uj-Pest pokonał Bohemians z Pragi 1:0 (1:0).

Niemieccy piłkarze w Poznaniu

W czasie Wielkiejnocy drużyna Warty gościć będzie dwa niemieckie zespoły piłkarskie. W pierwszy dzień świąt z Wartą walczyć będzie Hollstein z Kilonji, a nazajutrz berlińska Blau-Weiss.

Ponadto w Lesznie drużyna Sokoła rozegra mecz z zespołem „Turn und Sportverein" z Freistadtu, a w Kępnie bawić będzie Preussen z Freistadtu. Ponadto do Ostrowia przyjedzie Vorvärts z Wrocławia.

Kurs dla kandydatów na sędziów

Wydział Spraw Sędziowskich W. O. Z. P. N. przyjmuje zapisy do dn. 9 b. m. na kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich. O terminie kursu i egzaminie kandydaci zawiadamiani będą listownie.

Podczas walki z rysiem

myśliwy nie odczuwał bólu w zranionem ramieniu

W tych dniach znaleziono w bezludnych lasach kanadyjskich ciężko rannego łowcę kanadyjskiego Adama Pankhursta. Pankhurst po przewiezieniu do szpitala i po odzyskaniu sił, z drobiazgową dokładnością opowiedział, w jakich okolicznościach został raniony.

Opowieść jego była tak wstrząsająca i nieprawdopodobna, że lekarze mogliby wątpić w jej prawdziwość, gdyby nie posiadali oczywistego dowodu — jego ran.

Łowca, zdążający wślad za niedźwiedziem, zapuścił się w głęboki i pokryty śniegiem las. Nagle spostrzegł potężnego rysia. Zrazu nie zwrócił na niego uwagi. Lecz, gdy podczas wędrówki po lesie po raz drugi na niego się natknął strzelił do zwierzęcia, które siedziało na wierzchołku drzewa. Pankhurst chybił. Nie wie z jakiego powodu. Czy dlatego, że ręka mu lekko zadrżała przy wystrzale, czy też dlatego, że bestja błyskawicznie się odchyliła. Kula śmignęła nad grzbietem rysia i rozwścieczyła go. W potężnym i co do milimetra wyliczonym susie zwierz zeskoczył z drzewa, zwalił się na łowcę i wpił się w jego lewe ramię.

Rozgorzała zacięta walka na śmierć i życie. Na nieszczęście łowca wskutek niespodzianej napaści zwierzęcia nie odrzucił broni i miał unieruchomione ręce przez rzemień karabinu.

W ciągu drobnego ułamka sekundy Pankhurst oswobodził się z krępujących go rzemieni i mając wolne ręce wziął się do napastnika. Łowca opowiadał, że podczas trwania walki działał zupełnie nie myśląc, jakby w jakiemś oszołomieniu lub transie, a przytem ani na chwilę nie tracił przytomności. Umysł pracował wręcz z niezwykłą jasnością i sprawnością. Z fotograficzną wprost dokładnością Pankhurst widział wszystkie szczegóły, słyszał, każdy najlżejszy szmer i miał wrażenie, że nie on walczy ze zwierzęciem a ktoś inny. Działał za niego instynkt samozachowawczy, który w podobnie niebezpiecznych sytuacjach kieruje z genjalną planowością wszystkiemi poruszeniami człowieka.

Dzięki właśnie temu instynktowi udało się łowcy pokonać bestję w ciągu niecałej minuty. Z zimną krwią odepchnął z całej siły zwierzę od swego ramienia, a drugą ręką wyjął z kieszeni nóż i zatopił go w gardzieli powodując tem natychmiastową jego śmierć.

Jeszcze bardziej szczególne, niż to mistrzowskie pokonanie groźnego napastnika, jest drugie zjawisko, o którem opowiedział Pankhurst.

Podczas walki nie odczuwał najlżejszego bólu w lewem ramieniu, w które wpił się ryś, zadając mu głębokie, aż do kości, rany. Mogłoby się zdawać, że od chwili natarcia zwierzęcia jego cała lewa część ciała była znieczulona. Tylko zmysł dotyku nie przestał działać. Pankhurst odczuwał nacisk zwierzęcia i wszystkie jego ruchy, tak, jak znieczulony podczas operacji odczuwa poruszenie skalpela, a przytem nie czuje bólu. Dopiero po zakończeniu walki łowca odczuł tak silny ból w poszarpanem przez rysia ramieniu, że padł na ziemię zemdlony.

Droga usłana trupami

BERLIN (PAT.) — Korespondent niemieckiego biura, informacyjnego, który na samolocie włoskim przeleciał nad frontem pomiędzy Kworam i Dessie, stwierdza, że cała ta droga usiana jest trupami żołnierzy abisyńskich, a niewielkie oddziały abisyńskie znajdują się w ucieczce.

Korespondent nigdzie nie dostrzegł śladu wielkiej armji Negusa. Wojska włoskie szybko posuwają się w kierunku Dessie, które w ostatnich godzinach zostało ewakuowane przez Abisyńczyków.

Kronika Warszawy

Dwaj aferzyści — czarodzieje

Papiery wartościowe zamienili w druki reklamowe

Bednarz z Wyszkowa, Hipolit Łapiński, okazał się niezbyt rozgarniętym obywatelem. Oto przybyło doń jakichś dwóch osobników, którzy przedstawili się za urzędników Banku Polskiego w Warszawie. Zakomunikowali, że Łapińscy wygrali na swoje różne obligacje kilka tysięcy złotych. Oni zaś, jako kontrolerzy Banku, przyszli sprawdzić numery obligacyj.

Łapiński nie podejrzewał podstępu. Pokazał wszystkie obligacje, a miał ich sporo. Rzekomi urzędnicy banku obejrzeli papiery, zanotowali sobie numery i włożywszy do koperty, zakleili ją i polecili zgłosić się do Banku Polskiego za 14 dni. Przez ten czas nie wolno było zaglądać do kopert.

Już to samo powinno było nasunąć podejrzenie. Ale Łapiński wierzył. Nie wytrzymał jednak dni czternaście. Otworzył kopertę po dwu dniach i stwierdził z przerażeniem, że obligacje zostały skradzione, w kopercie natomiast znajdowały się bezwartościowe druki reklamowe jednego z banków krakowskich.

Oszustwo było widoczne. Ale Łapiński jeszcze nie dopatrzył się istotnego oszustwa. Sądził, że naprawdę urzędnicy Banku Polskiego skradli mu obligacje i przyjechał do Warszawy. Zgłosił się do Banku Polskiego, żeby wśród urzędników rozpoznać złodziejów. Oczywiście wszystkich to rozśmieszyło. Dopiero w komisarjacie policji Łapiński uwierzył, że to byli oszuści. Jednak śladu po nich nie zostało.

Krwawy napad opryszków

którzy żądali pieniędzy na wódkę

Nocy wczorajszej Jakób i Regina małżonkowie Sztycerowie (Czerniakowska 53) wracali do domu. Gdy byli już blisko bramy, napadło ich kilku opryszków, żądając wydania pieniędzy na wódkę. Sztycerowie odmówili. Wówczas napastnicy rzucili się na Sztycerów, bijąc ich, przyczem jeden dobył sztyletu i ugodził Sztycera kilkakrotnie w kark.

Napadnięty padł na bruk, broczący krwią. Sztycerowa wszczęła k[illegible] Napastnicy rzucili się do ucieczki i zbiegli.

Na miejsce napadu przybyła policja, zarządzając pościg, jednak bez skutku. Ranionego pięciokrotnie handlowca przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

W obronie żony zginął mąż

Ponura zbrodnia w Chrzanowie Małym

Piotr Guzak, mieszkaniec Chrzanowa Małego czuł się dotknięty pogłoskami, rozsiewanemi o jego żonie. W dniu wczorajszym doszło, między Guzakiem a kilku innymi wieśniakami do scysji, w czasie której Guzak został ugodzony nożem i zmarł na miejscu.

Jako sprawców zbrodni aresztowano: Gasika Bolesława, Szembowskiego Aleksandra, Gryczałka Władysława, braci Józefa i Kazimierza Szostakowskich i Jana Karczewskiego. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Aresztowanie młodocianego złodzieja

Schwytano go gdy chciał skraść 30 złotych

Na ulicy Okopowej z wózka kupowała warzywa Fajga Guteanowa (Przyokopowa 51). Zjawił się obok niej wyrostek i skradł jej z woreczka 30 złotych.

Kobieta wszczęła krzyk. Przechodnie pogonili za uciekającym młodocianym rabusiem i ujęli go. Pieniędzy jednak już nie miał. Oddał je po drodze jakiemuś ze swoich kolegów.

Młodocianym złodziejaszkiem okazał się 13-letni Stefan Kuligowski (Okopowa 59). Oddano go w ręce policji.

Złodziejska para kochanków

Do mieszkania Wolfa Welniarza (Dzielna 23) włamała się para złodziejska. Po naładowaniu worka garderobą i bielizną zmierzała ku wyjściu. W tej samej chwili przybył w odwiedziny do Welniarza jego przyjaciel Abram Sztern (Wilcza 29) i w progu natknął się na nieproszonych gości.

Wycofał się szybko, zatrzasnął drzwi i wszczął alarm. Złodziejów ujęto. Byli to Stefanja Sosińska (Stawki 18) i Mieczysław Putkowski (nigdzie niemeldowany), jej przyjaciel. Złodziejską parę kochanków osadzono w areszcie.

Zamachy samobójcze

19-letnia Estera Rubinsztajnówna, ekspedjentka, (Leszno 6), otruła się kwasem solnym i jodyną.

— 31-letni Zygmunt Przysiecki, handlowiec, (Wołyńska 24), otruł się spirytusem denaturowanym na rogu ul. Leszno i Żelaznej.

— 25-letni Abram Grynberg, urzędnik prywatny, (Franciszkańska 6), otruł się weronalem w bramie domu Grzybowska 26/28, gdzie mieści się gmina wyznaniowa żydowska.

Wszystkim desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Rubinsztajnównę i Przysieckiego przewiozło do szpitala na Czystem, Grynberga zaś — do Wolskiego.

Nagłe zgony

42-letni Józef Skorek, (Pruszków, Ołówkowa 15), piecowy Państwowych Zakładów Inżynierji w Ursusie, wczoraj zaraz po przyjściu do pracy, zasłabł w szatni i zmarł, wskutek ataku sercowego. Zwłoki pozostały do dyspozycji władz sądowych.

— 73-letnia Ita Indyk, (Ogrodowa 61), wskutek pęknięcia żylaka, dostała krwotoku. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala na Czystem, Indyk zmarła.

Pożary

Przy ul. Leszno 15, w domu B-ci Orszagh, wskutek krótkiego zwarcia, zapaliła się izolacja na silniku dźwigu osobowego. Pogotowie 4-go oddziału straży, pożar w zarodku ugasiło.

— Przy ul. Podskarbińskiej 28, w fabryce robót żelaznych, ozdobnych, kutych i konstrukcji R. Kwapisza, zapaliła się szopa, mieszcząca materjały łatwopalne. Pogotowie 5-go oddziału straży, pożar w przeciągu pół godziny ugasiło.

Niesamowita awantura w jatce

Rzeźnicy zaatakowali policjantów i kontrolera

Przy ul. Rakowieckiej 29 do jatki Władysława Binkiewicza, przyszedł kontroler rzeźni miejskiej Czesław Lityński z poster. Franciszkiem Zambrzyckim.

W czasie rewizji kontroler znalazł 3 ćwiartki cielęciny, które nie posiadały stempli rzeźni miejskiej, na innem mięsie były stemple prowincjonalnych rzeźni. W czasie sporządzania protokółu Binkiewicz porwał nóż, czeladnik zaś Kazimierz Józwicki — topór i zaczęli rąbać oraz ćwiartować zakwestjonowane mięso, wyrzucając je z jatki na ulicę.

Następnie wypchnęli z jatki kontrolera i policjanta, przyjęli postawę wojowniczą, grożąc obelżywie:

— Podejdźcie do mięsa, to obetniemy wam łapy!

Wobec tego na miejsce przybyli jeszcze trzej policjanci. W czasie dalszej rewizji kontroler ujawnił urządzoną w ścianie specjalną zamaskowaną skrytkę, w której znaleziono 90 kg. cielęciny bez stempli — w antysanitarnych warunkach, t. j. pokryte pajęczynami, kurzem i sadzami. Dostęp do skrytki prowadził przez małe okienko znajdujące się pod sufitem.

Gdy kontroler i policjanci zajęci byli wyjmowaniem mięsa ze skrytki, czeladnik Józwicki, porwał ćwiartkę cielęciny i rzucił się do ucieczki. Poster. Kazimierz Starosta pogonił za uciekającym i dopiero w odległości pół klm. od jatki dopędził go i przyprowadził do sklepu.

W tymże czasie żona Binkiewicza, Jadwiga, pochwyciła dużą kość wołową i uderzyła kontrolera Lityńskiego tak silnie, że spowodowała ranę ciętą lewego policzka.

Policja 16 komis. sporządziła protokół, celem pociągnięcia małż. Binkiewiczów i Józwickiego do odpowiedzialności. Zakwestjonowane mięso przewieziono do rzeźni miejskiej. Ranny kontroler pojechał na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.



Zamek ks. ks. Ponińskich w Czerwonogrodzie pod Zaleszczykami, został przeznaczony na nową letnią rezydencję P. Prezydenta Rzplitej. Zamek ten reprodukujemy.

Nasz reporter donosi

STARCIE TRAMWAJU Z SAMOCHODEM

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, tramwaj linji „16" (wagon silnikowy 190), jadący w kierunku ul. Chłodnej, najechał na samochód ciężarowy Nr. 14503 WR., prowadzony przez kierowcę I. Marczewskiego, należący do Mirkowskiej Fabryki Papieru w Jeziornie. Tramwaj uderzył o przyczepkę samochodu, która wskutek starcia, oberwała błotnik u tylnego koła samochodu. Winę wypadku ponosi motorowy, Kajdański, który nie zatrzymał wagonu, w chwili, gdy kierowca samochodu, na dany przez posterunkowego znak, skręcał w ul. Świętokrzyską.

SAMOBÓJSTWO

W szpitalu Dz. Jezus zmarł wczoraj 22-letni Arkadjusz Małaszewski, (Ogrodowa 3), który będąc bez pracy, a nie chcąc być ciężarem matce-wdowie, otruł się ługiem.

WYPADEK KOLEJOWY

Na dworcu Wileńskim wypadł z pociągu 30-letni Henryk Skoczeń, robotnik, (wieś Brzeziny, gm. Tłuszcz). Doznał on poranienia głowy, czoła, rąk i nóg. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na ul. Puławskiej, 13-letni Henryk Makowski, uczeń, (Racławicka 17), wychylił się tak niefortunnie z tramwaju, że uderzył głową o słup. Rannego chłopca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Z ROZPACZY PO ŚMIERCI ŻONY

Wczoraj w południe, przy ul. Puławskiej 10, zmarł nagle 73-letni Władysław Świętochowski, (zam. tamże), emerytowany konduktor tramwajów miejskich. Okazuje się, iż przed trzema tygodniami zmarła żona jego. Przyczyna śmierci — atak sercowy.

Z BOISKA DO SZPITALA

Podczas gry w piłkę nożną, na boisku „Polonia" przy ul. Konwiktorskiej, został kopnięty w głowę 26-letni Stanisław Błędowski, robotnik, (Falęcka 15). Lekarz Pogotowia stwierdził ranę tłuczoną lewego łuku skroniowego ze złamaniem kości. Po opatrunku, Błędowskiego przewieziono do szpitala św. Ducha.

Kwiecień
10
Wielki Piątek
Makarego

KRONIKA KRAKOWA

Strajki w fabrykach metalurgicznych w Krakowie

W fabryce metalurgicznej Henryka Immerglücka na Grzegórzkach wybuchł strajk włoski. Pracownicy domagają się podwyżki płac. Strejk trwa w dalszym ciągu.

* * *

W fabryce pudełek blaszanych Bogdanowicza wybuchł strajk okupacyjny.

Przyczyną strajku było wydalenie jednej z robotnic, delegatki związku. W dniu dzisiejszym pracę podjęto na nowo, kwestja wydalonej robotnicy rozpatrywana będzie na konferencji.

Epilog tragicznej śmierci dziecka na Grzegórzkach

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Maksymiljanowi Walaszkowi oskarżonemu o to, iż we wrześniu ub. r. jako kierownik kuźni przy ul. Grzegórzeckiej zaniedbał należytego zabezpieczenia podwozia platformowego, opartego o ścianę szopy, skutkiem czego podwozie to upadło na 3-letnie dziecko Aleksandrę Grabarzównę, zabijając ją.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Afera rozwodowa w Podgórzu

Przed sędzią dr Bobilewiczem w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych 37-letni czeladnik pokostniczy Andrzej Felczer oraz 31-letni blacharz Izrael Monderer, zamieszkały przy ulicy Rzeźniczej Bocznej 16.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Niejaki Herman Krieger wniósł przeciwko swej żonie Małce Krieger, zamieszkałej przy ulicy Wilga 13 pozew do sądu okręgowego karnego w Krakowie o rozwiązanie małżeństwa, w którym jako jedną z przyczyn rozwiązania małżeństwa podaje to że Małka Krieger dopuściła się wiarołomstwa. Na owej rozprawie tak Felczer jak i Monderer zeznali niekorzystnie dla Małki Krieger, a w szczególności Felczer zeznał, że miał stosunki cielesne z Kriegerową.

Przesłuchani w tej sprawie świadkowie zeznali, że Kriegerowa prowadziła się bez zarzutu że Krieger żonę porzucił, pozostawiając ją bez żadnych środków do życia, oraz że właśnie Krieger dopuścił się zdrady, bowiem żyje z Genią Lehrman.

Rozprawa trwa.

Z za kulis mordu na Nowej Olszy

Na Nowej Olszy dokonano w styczniu br. ohydnego mordu.

Zwyrodniały bandyta zamordował wówczas bagnetem dwie kobiety, mianowicie ś. p. Józefę Marsową i Gertrudę Gębalównę.

Pod zarzutem tego ohydnego podwójnego morderstwa aresztowano Wojciecha Leję z Poronina, odbywającego służbę wojskową w jednym z oddziałów krakowskich.

Osk. Leja, osadzony obecnie w celi więzienia śledczego św. Michała przy ul. Senackiej, jest przedmiotem badania przez biegłych sądowych z prof. drem Olbrychtem na czele.

Leja do winy się nie przyprzyznaje i na wszystkie przedstawione dowody uparcie reaguje słowami: „Nie zabiłem".

Badania prowadzone przez władze sądowo-cywilne wyjaśnią niewątpliwie zagadkę podwójnego morderstwa na Nowej Olszy, i odsłoni tło tej niesamowitej zbrodni. Obrony Leji podjął się adw. M. Markowicz.

Echa napadu rabunkowego w Dębnikach

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczył się proces o napad rabunkowy.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 23 letni Antoni Biłaszewski oraz 27-letni Kasper Wojciech Piskorz, którzy w dniu 28-go października ub. r. mieli — według aktu oskarżenia — napaść w Dębnikach na ul. Barskiej Leona Zdybalskiego, zamieszkałego na Nowej Olszy przy ulicy Jaworskiego 9, któremu zrabowali psa, rasy „Doberman" oraz 78 złotych

Przy tej sposobności napastnicy uderzyli Zdybalskiego jakimś twardym przedmiotem — poczem go zbili i skopali.

Na wczorajszej rozprawie świadek Zdybalski oświadczył, że oskarżeni musieli psa zabić, a następnie go zjeść.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Kurzer, wotowali ss. dr. Partyka i Kronenberg, oskarżał prok. dr. Gajewski, bronili adw. dr. Kruh i dr. Stuhr.

Sensacyjny proces budowniczego

W sprawie mieszkaniowej Abrahama Maurycego i Salomei Goldmanów, zamieszkałych przy ul. Starowiślnej 40, złożyli fałszywe zeznania małżonkowie Haskel i Franciszka Szmulewiczowie, oraz Pepi Blicher, zam. przy ul. Krakowskiej 5. Nadto oskarżonym jest Hirsch Sybirski, znany budowniczy krakowski, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 30. Rozprawę odroczono.

Dar p. Prezydenta miasta dla bezrobotnych

P. Prezydent miasta Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki zamiast życzeń świątecznych złożył 50 złotych na cele Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej dla rodzin pozbawionych pracy.

6)

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń.

Jak już we wczorajszym numerze zaznaczyliśmy napięcie w Krakowie przed rozprawą sądową Barbary Ubryk doszło do zenitu.

Zanim zdamy sprawozdanie z odbytego wówczas procesu zajmijmy się tymi, którzy doprowadzili do wykrycia całej skandalicznej afery. Przedewszystkiem nakreślimy sylwetkę krakowskiego „króla detektywów" Marcina Hałastry.

Hałastra, nim zajął stanowisko krakowskiego Pinkertona służył w wojsku, które opuścił w stopniu wachmistrza.

Nie mając środków do życia, Hałastra, syn golarza, wystarał się dla swej matki-wdowy o koncesję, którą też wkrótce otrzymał.

Nie od rzeczy będzie w tem miejscu powołać się na wspomnienia Antoniego Grabowskiego, wydane przez Stanisława Estreichera z r. 1909.

W tych to wspomnieniach znajdujemy barwne i bodajże jedyne — wiarygodne źródło tyczące się życia ówczesnego w Krakowie.

Trudno na tem miejscu przytaczać wspomnienia Ambrożego Grabowskiego, który znakomicie oprowadza nas po Krakowie wieku XIX. Gdy więc znamy ówczesny Kraków nie dziwnem się nam wyda historja, którą poniżej przytaczamy: Do zakładu golarskiego Hałastry w kilka dni po otwarciu przybyło kilkunastu wysokich urzędników, a w tem sam nadprokurator oraz ówczesny starosta Bobowski.

Hałastra, nie tracąc przytomności umysłu pousadzał każdego z gości, a następnie każdego obficie namydlił, przez co zabezpieczył się przed ewentualnem zniecierpliwieniem klienta. Miał w tym wypadku Hałastra szczęście, bo nietylko, że się owi dygnitarze nie rozgniewali, ale wprost przeciwnie, starosta nawet wystarał się o posadę dla Hałastry w dyrekcji policji.

Z wielką radością Hałastra objął swoją nową posadę, przy której dał się poznać jako wybitny znawca kryminalistyki.

W tem miejscu dla charakterystyki Hałastry należy dodać, że posiadał on rzadki dar doskonałego charakteryzowania się. Raz występował jako stary, ledwie trzymającego się na nogach dziad, to znów jako pełen życia i animuszu obywatel krakowski i t. p. zależnie od okoliczności.

Po kilkumiesięcznym pobycie w Wiedniu, gdzie go wysłano na kurs do szkoły detektywistycznej, powrócił do Krakowa.

Po tej dygresji wróćmy ponownie do właściwego toku opowieści. Hałastra bardzo sprytnie wziął się do zadania powierzonego mu przez sędziego śledczego. Na wstępie swych poczynań, dowiedziawszy się kto jest ogrodnikiem klasztoru, udał się do jego izby służbowej.

Po zamówieniu bukietu zyskał sobie życzliwość ogrodnika, z którym uciął sobie przy piwie dłuższą pogawędkę.

Niespostrzeżenie, gdy tylko ogrodnik odwrócił się, zmieszał mu piwo silnym spirytusem, tak, że po kilku minutach ogrodnikowi rozwiązał się język i udzielił Hałastrze wszelkich potrzebnych mu informacyj.

W sporządzonym przez Hałastrę wykazie znalazły się nazwiska 23 zakonnic.

Teraz przytaczamy obszerną opowieść, która wprost rewelacyjnie oświetli całą tak frapującą sprawę Barbary Ubryk.

„Była to jedna z gwiaździstych nocy letnich. Prastara stolica Kraków od roku 1815, stanowiąca Księstwo oddzielne, leżała pogrążona w głębokim śnie.

Wąską uliczką przebiegały 2 postacie ludzkie, kierujące się ku Wesołej. Jedna z nich, sądząc po smukłych kształtach, musiała być kobietą. Długi ciemny płaszcz spływał z niej tak, że można ją wziąć było za zakonnicę. Maleńką rączką przytrzymywała płaszcz pod brodą, w ten sposób, że tworzył on na głowie rodzaj kaptura, ocieniającego jej twarzyczkę. Towarzysz jej, który nie był Polakiem a który z widoczną uwagą śledził i zauważył jej niepokój trzymał się u jej boku.

Miała na sobie krótki czarny płaszczyk, spiczasty kapelusz ciemne spodnie, sięgające do kolan, i cienkie, białe pończochy. Musiał to być jakiś bogaty cudzoziemiec lub sługa wielkiego pana.

— Więc trzymamy się umowy sennora Wanda? — pytał cicho łamaną polszczyzną. — Jacy wy ostrożni, Pedro — mruknęła otulona kobieta — zbliżamy się do klasztoru Karmelitanek!

— Wet za wet sennora, ja zaprowadzę was na schadzkę nocną, w którą w żaden sposób wierzyć nie chcecie, jednakowoż za to raczcie przyjąć odemnie pachnący ten liścik, adresowany przez Jaśnie oświeconego księcia dla panny Wandy Ubryk! — szepnął mężczyzna.

Zapomnieliście o warunku: jeżeli spotkamy pod murem tych, których wymieniliście — dodała kobieta wyniośle. Jeżeli spotkamy tam piękną Barbarę, siostrę waszą z młodym Kazimierzem Mieszkiem, uwielbianym, pięknym młodzieńcem! — czy tak? Jakaż wy sennora Wanda niedowierzająca, jakaż niedostępna i zimna! W Krakowie nie znalazłbym ani jednej, któraby stawiała warunki przy przyjmowaniu liściku mojego pana, jaśnie oświeconego księcia! Zdaje mi się... Prędko urwał. — No co wam się zdaje? — że tu wchodzi w grę zazdrość.

— O! Nie gniewajcie się sennora, jestem jak grób milczący, możecie mi we wszystkiem ufać! Wie coś o tem książę, poznał się na mnie, gdy przed siedmiu laty zabrał mnie z sobą do Madrytu.

Nocni wędrowcy dotarli wreszcie do przedmieścia. Weszli ostrożnie w uliczkę, otoczoną z jednej strony niskiemi zabudowaniami z drugiej zaś wałami. Wanda Ubryk położyła paluszek na ustach, przyczem odsłoniła się jej nieco twarz, na którą padało światło księżycowe. Młoda kobieta była podniecona. Krucze jej włosy wysunęły się z pod kaptura i obramowały piękną twarzyczkę. Ciemne oczy miały wyraz niezwykły i posiadały kuszący błysk, nos był nieco zgięty, a maleńskie usteczka nadawały twarzy wyraz niezmiernie dumny.

Wanda miała lat około dwudziestu, lecz uderzała w jej postaci energja i dojrzałość, zdwojona jeszcze w tej chwili, gdy spieszyła do celu, który prawdopobnie miał wywołać przewrót w jej dotychczasowem życiu.

Oddechała pośpiesznie i nierówno, serce biło jej jak młotem, lecz panowała nad sobą, aby nie zdradzić się przed towarzyszem. Lecz ten już dawno poznał, jakie uczucia nurtowały piękną Wandę.

Gdy przed kilku tygodniami po raz pierwszy zbliżył się z rozkazu swego pana do domu, w którym mieszkała stara wdowa Ludwika Ubryk z dwiema pięknemi córkami Barbarą i Wandą, nie mógł pojąć czemu czarnooka Wanda tak wyniosłym ruchem odrzuciła liścik, który chciał jej wręczyć niespostrzeżenie oknem, choć musiała wiedzieć, że jest on służącym księcia Falkenberga, wysłanego do Krakowa z rozkazu monarchy. Książę pragnął za wszelką cenę posiąść piękną Wandę.

Dalszy ciąg nastąpi

Mordercza bójka w Podgórzu

Wczoraj w południe napadł na Placu Zgody 16 Piotr Kaleta na Karola Swiadka i łomem żelaznym krwawo go pobił, łamiąc mu żebra i prawe podudzie.

W ciężkim stanie pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Wielka kradzież w hurtowni tytoniowej w Podgórzu

W nocy z środy na czwartek nieznani sprawcy włamali się do hurtowni tytoniowej, rozpruli rakiem kasę, skąd skradli 1.000 złotych gotówką oraz zabrali większą ilość tytoniu wartości około 1.000 zł.

Skazanie działacza Stronnictwa Ludowego w Krakowie

W dniu 2 stycznia b. r. organa P. P. przytrzymały w Borku pod Bochnią 35 letniego Wincentego Ryncarza, aktywnego i znanego działacza Stronnictwa Ludowego, który rozpowszechniał ulotki o treści obliżającej Pana Prezydenta Mościckiemu, rządowi, władzom i t. p.

Za czyn ten stanął Ryncarz wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Sąd skazał osk. na 3 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. Dr. Bobiiewski oskarżał prok. Dulęba. Bronił mec. Dr. Wusatowski.

Groźny pożar pod Krakowem

Na Pądniku Czerwonym przy ulicy Dobrego Pasterza, l. 36 w domu własności J. Grabczaka wybuchł wczoraj w południe groźny pożar.

Mianowicie 80 letnia staruszka Amalja matka Grabczaka poszła do piwnicy z zapaloną świecą. W pewnej chwili powstał pożar. Zawezwano straż pożarną, która zastała całą stodołę w morzu płomieni. Grabczakową wyciągnięto nieprzytomną przez okienko piwnicy nad stodołą. Cała stodoła spłonęła. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 7000 zł.

Straż krakowska zlokalizowała ogień który zagrażał sąsiednim budynkom ze względu na silne wiatry.

Dookoła olbrzymiego „krachu” w „Feniksie”

Jak się dowiadujemy — Rada ministrów we Wiedniu na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła całkowitą likwidację Feniksu.

* * *

Sprawa olbrzymiego „krachu“ „Feniksu“ poruszyła do głębi ogół ubezpieczonych nietylko w Polsce — ale w całej Europie.

Jak się dowiadujemy zmarły dyrektor „Feniksu“ dr. Berliner nie był uprawnlony do wydawania zarządzeń bez zgody jednego z pośród naczelnych kierowników tego Towarzystwa.

Zagadkowo przedstawia się kwestja kontroli rezerw premjowych, która miała być wprowadzona w roku 1921-ym w postaci rejestru, obejmującego nieruchomości, hipoteki, papiery wartościowe, pożyczki na zastaw polis etc.

Rejestr ten nie został wszakże wprowadzony aż do chwili wybuchu kryzysu w Towarzystwie „Feniks“.

Jak wynika z komunikatu urzędowego opublikowanego z końcem marca r. b., Towarzystwo „Feniks“ zorganizowało podczas wojny światowej nowe rodzaje ubezpieczeń. Zmarły dyr. Berliner był ekspertem delegacji pokojowej, wysłanej do St. Germain i cieszył się nieograniczonem zaufaniem austrjackich władz skarbowych, które musiały się uporać z wyjątkowemi trudnościami, powstałemi po upadku monarchji Habsburgów.

Co się tyczy stanu finansowego Towarzystwa „Feniks“, to wedle sprawozdań bilansowych uzupełnianych wiadomościami prywatnemi otrzymujemy następujące zestawienie.

W roku 1934 na Austrję przypadało 31 proc. ogólnej sumy ubezpieczeń, na Niemcy 19 proc., na Czechosłowację 19 proc., Wartość nieruchomości „Feniksu“ wynosiła w miljonach szylingów w roku 1924: w Austrji 16,8, w Niemczech 17, w Czechosłowacji 35,5, na Węgrzech 10,9, w Polsce 11,7, w pozostałych krajach 11,7 — ogółem 103 miljony szylingów.

Wartość hipotek wynosiła w tymże roku: w Austrji 9,8, w Niemczech 26,5, w Czechosłowacji 4,4, w Polsce 1,79, w pozostałych krajach 23,5, — ogółem 45 miljonów szylingów.

Należy przytem zwrócić uwagę, iż globalna suma rezerw premjowych w obu wymienionych pozycjach wzrosła w latach 1931—1934 z 97 do 148 miljonów, co stanowi zwyżkę 59 miljonów, z której na same tylko Niemcy przypada 34 miljony. Fakt ten znajduje wyjaśnienie w specjalnych przepisach kontrolnych, wprowadzonych przez rząd niemiecki, podczas gdy w Czechosłowacji nastąpiło nawet w tymże okresie zmniejszenie rezerw o kilka milj.

Dzięki przezorności urzędu kontroli w Polsce wartość nieruchomości i hipotek wzrosła u nas z 5,6 miljona do 13,5 miljona szylingów.

Od roku 1931, kiedy wybuchł w Austrji kryzys finansowy nie były ujawniane straty kursowe i tu należy właśnie szukać jednej z głównych przyczyn załamania się „Feniksu“ Wymaga również wyjaśnienia sprawa emerytur, które wynosiły w roku 1931 — 486 tys. szylingów, lecz w latach 1933-34 podskoczyły do 1,1 miljona.

Wobec trzech miljardów szylingów ubezpieczeń formalnie wykazywana w bilansie suma 676 miljonów rezerw byłaby w w przybliżeniu wystarczającą gwarancją, gdyby poza wymienioną wyżej kwotą 148 miljonów w nieruchomościach i hipotekach nie powstała „dziura“ w pozostałej pozycji 258 miljonów o bardzo nieokreślonej wartości giełdowej.

Jak się dowiadujemy — do Warszawy wyjechała delegacja ubezpieczonych z Małopolski, z interwencję do władz miarodajnych, celem zabezpieczenia ich praw nabytych w Tow. Ubezp. „Feniks“.

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6.50 i 7.40 Płyty 7,50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 12.15 Koncert solistów z płyt 13.20 Koncert południowy (płyty) 18.30 Męka pańska w pieśni ludowej 18.55 Wiadomości bieżące 19 Odczyr p. t. „Wielki piątek“ 19.10 Program na dzień następny 19.35 Wiadomości sportowe 20.20 Koncert muzyki symf.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Niezwykły wybryk natury

W Janowie u jednego z zamożniejszych gospodarzy ocieliła się krowa, wydając na świat dziwnego potwora.

Potwór ten, wielkości dużego dobrze utuczonego cielęcia. posiada część korpusu buldoga, tylną zaś część ciała byka, oraz nogi i pysk psa.

Nadto potwór ten posiada troje oczu. Dwoje normalnych, jedno zaś w środku głowy nad nosem, oraz podwójne organy płciowe, byka i psa.

Niezwykły ten wybryk natury żył zaledwie 7 minut. Potworka tego udałoby się utrzymać przy życiu, gdyby nie przerażenie chłopów, którzy na widok szczękających zębów bestji, zaprzestali stosowania sztucznego oddechu.

Jak wiadomo, gdy cielę przychodzi na świat jest ono prawie martwe i dopiero t. zw. dmuchanie, czyli sztuczny oddech przywraca je do życia.

Krowa niosła ten dziwny płód około 12 miesięcy, podczas gdy normalnie niesie tylko 9.

Emeryci walczą o cofnięcie obniżek

Emeryci państwowi prowadzą obecnie energiczną akcję — w kierunku zmiany lub uchylenia dekretu, odliczającego część lat służby zaborczej.

Ostatnio odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie delegatów pracowników organizacyj państwowych czynnych i emerytowanych przy udziale p. posła Hoffmana.

Na zebraniu zwrócono uwagę na ogrom krzywd, wyrządzonych dekretem emerytom państwowym.

Wszystkie organizacje urzędnicze przeciwstawiły się jednomyślnie jakimkolwiek próbom rewizji emerytur, wychodząc z założenia, że obecny stan skarbu państwa utrudnia zadawalniające załatwienie tego zagadnienia. Natomiast w sposób wyczerpujący omówiono sposoby powstrzymania wzrostu wydatków na emerytury.

Na zakończenie posiedzenia wyrażono zdziwienie, że wbrew pierwotnym przyrzeczeniom nie powołano delegatów urzędników i emerytów państwowych do komisji mającej zbadać zagadnienie emerytalne zorganizowanej przez rząd w myśl uchwał izb ustawodawczych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2